wprost

NR 34 (342) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 24 sierpnia 2026 ISSN 0209-174745



PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 34(342) 24 SIERPNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Ilustracja © KKinal/Adobe Firefly

11 **TRYBUNAŁ NIEZGODY**

– Pojawia się efekt rozszerzającej się zarazy. Upolitycznienie Trybunału prowadzi do instrumentalnego traktowania prawa przez inne komponenty systemu ustrojowego – mówi prof. Ryszard Piotrowski. Konstytucjonalista przedstawia też receptę na uzdrowienie sytuacji w TK i komentuje kandydaturę Macieja Berka.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl b327e120f5

7 SONDAŻ

KRAJ



29 JEDNO SIĘ MORAWIECKIEMU UDAŁO

– Już dawno nie było tak interesującej emancypacji, jaka nastąpiła ze sprawą Rozwoju Plus – mówi politolog dr hab. Łukasz Młyńczyk.

42 MAMY CZYSTE INTENCJE

Maciej Wilk, inicjator Stołecznej Operacji Referendalnej, cieszy się z efektów zbiórki podpisów w sprawie odwołania Rafała Trzaskowskiego: – Zagoniliśmy go do pracy i mam nadzieję, że ten efekt się utrwali. Referendum będzie wielkim memento i ostrzeżeniem dla wszystkich samorządowców w Polsce na lata.

54 PETRU RUSZA W POLSKĘ

Ryszard Petru ogłosił, że chce wystartować z nowym projektem politycznym, zwanym roboczo Konfederacją Light. Co na to jego koledzy z klubu parlamentarnego Centrum?



Fot. Jakub Adamczyk/East News, Fot. Artur Zawadzki/REPORTEREast News, materiały

eprasa.pl b327e120f5

wprost

CZYTAJ WPROST

FELIETONY

23 **MAREK ISAŃSKI**

66 **JAN WRÓBEL**

70 **JERZY WYSOCKI**

SPOŁECZEŃSTWO

76 **AGENCI Z SYNDROMEM NADGORLIWOŚCI**

Obawiamy się, że AI odmówi nam wykonania polecenia? Groźniejsza będzie sytuacja, w której zrobi wszystko, żeby je wykonać.

FELIETONY

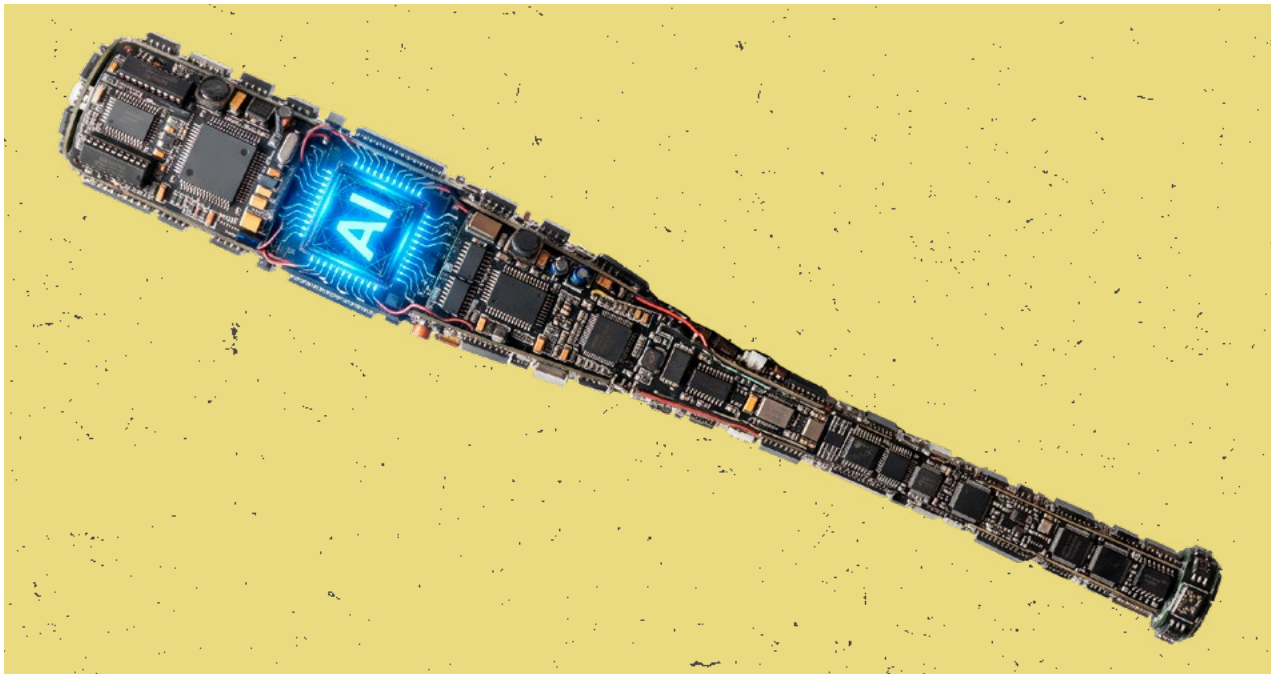
87 **MICHAŁ POZDAŁ**

91 **KS. ROBERT NĘCEK**

BIZNES

96 **10 NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW**

Najpierw dzielili wspólny pokój, zabawki i uwagę rodziców. Dzisiaj dzielą odpowiedzialność za firmy warte miliardy złotych. Oto najbogatsze polskie rodzeństwa.



eprasa.pl b327e120f5



Fot. PGZ Stocznia Wojenna

113 **BAŁTYCKI KOLOS**
Polska wraca na Bałtyk z siłą, jakiej nie miała od dekad. Wicher to największy okręt wojenny zwodowany w kraju i symbol odbudowy floty.

ZAGRANICA

122 **KOREAŃSKA ŻONGLERKA**
W zdradzaniu sojuszników USA Donald Trump jest zaskakująco konsekwentny. Teraz swoją retorykę gróźb i wymuszeń ćwiczy na Korei Południowej.

129 **TRUMP JEST DAREM OD BOGA**
Dominik Tarczyński przy okazji spotkania z Polonią na Florydzie mówi o Donaldzie Trumpie, NATO, wojnie w Ukrainie, relacjach polsko-amerykańskich i przyszłości Europy.

eprasa.pl b327e120f5

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl b327e120f5

SONDAŻ

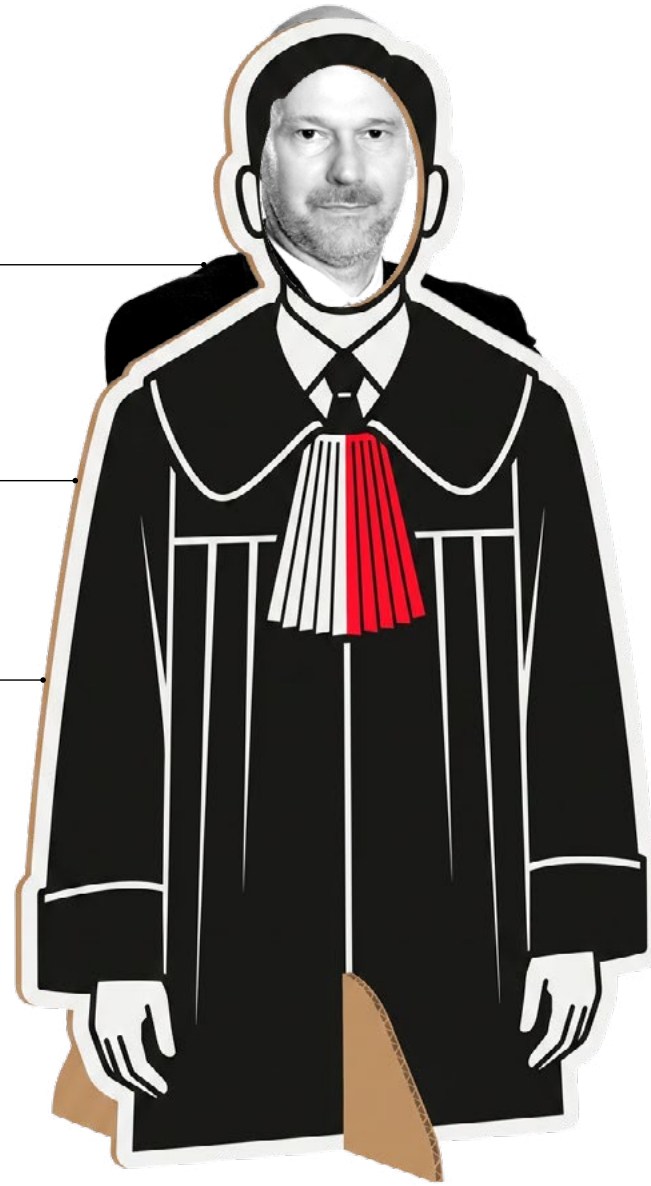
POLACY O KANDYDATURZE BERKA

Czy fakt, że były minister Maciej Berek jest kandydatem na sędziego TK, odbierasz jako **SŁUSZNĄ DECYZJĘ**?

44,1%
nie mam zdania

32,9%
nie

23%
tak



Fot. gov.pl

eprasa.pl b327e120f5

Blisko **33 PROC. ANKIETOWANYCH NEGATYWNIE OCENIA KANDYDATURĘ MACIEJA BERKA** *do Trybunału Konstytucyjnego – wynika z Kraju SW Research dla „Wprost”. Wielu respondentów nie ma zdania w sprawie.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Kiedy Donald Tusk ogłosił, że Maciej Berek przestanie pełnić funkcję ministra ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu i „przejdzie do innych zadań”, zaczęły piętrzyć się spekulacje co do jego przyszłości. Na stole pojawił się – wydawać by się mogło – sensacyjny scenariusz, zgodnie z którym były już minister miałby kandydować na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Trwa liczenie szabel

Już same zapowiedzi wywołały krytykę środowiska prawniczego. – Jeżeli jednym z argumentów, który jest prezentowany w debacie publicznej w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości, jest konieczność – słuszna – odpolitycznienia Trybunału Konstytucyjnego, to propozycja, aby kandydatem do TK był minister

eprasa.pl b327e120f5

Berek, jest zaprzeczeniem tak naprawdę tej narracji – powiedział na antenie TOK FM mec. Przemysław Rosati, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej.

Wkrótce stało się jasne, że nie jest to „kaczka dziennikarska", a kandydatura Macieja Berka została zgłoszona przez grupę posłów Koalicji Obywatelskiej. Wciąż pod znakiem zapytania pozostaje, czy zdobędzie wymagane poparcie. Warto przypomnieć, że sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybiera się bezwzględną większością głosów. Niewykluczone, że głosowanie nad kandydaturą Macieja Berka odbędzie się już podczas pierwszego posiedzenia Sejmu we wrześniu.

Falstart Tuska?

W nowym Kraju, który dla „Wprost" przeprowadziła pracownia SW Research, zapytaliśmy respondentów, czy fakt, że były minister Maciej Berek jest kandydatem na sędziego TK, odbierają jako słuszną decyzję. **23** proc. ankietowanych odpowiedziało twierdząco, a **32,9** proc. jest przeciwko. **44,1** proc. nie ma zdania w sprawie.

Ciekawie prezentują się szczegółowe wyniki badania.

Najsilniejsze poparcie dla kandydatury Macieja Berka jest zauważalne w następujących grupach badanych: mężczyzn (**28,6** proc.), ankietowanych powyżej 50. roku życia (**27,2** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**30,8** proc.) i z miast

eprasa.pl b327e120f5

z liczbą mieszkańców w przedziale 200-499 tys. (**28,3** proc.). Głos przeciwników jest najbardziej słyszalny wśród: również mężczyzn (**38,8** proc.) i ankietowanych z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**43,1** proc.), a także respondentów do 24 lat (**36,5** proc.) oraz z miast od 100 do 199 tys. mieszkańców (**38,5** proc.).

Do negatywnych komentarzy wokół kandydatury Macieja Berka odniósł się Donald Tusk. – Mnie zastanawia wrzawa wokół kandydatury Macieja Berka na członka Trybunału Konstytucyjnego w kraju, w którym prezesem tego Trybunału jest ktoś taki jak Święczkowski – mówił premier na konferencji prasowej. – Nie jestem tutaj od tego, żeby rozstrzygać, na ile pan Święczkowski odpowiada za różne złe rzeczy, jakie działy się w czasie rządów PiS-u. Z całą pewnością będziemy podejmowali działania na rzecz uzdrowienia, jeśli chodzi nie tylko o Trybunał Konstytucyjny. Mamy na to coraz mniej czasu – dodał.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 18–19 sierpnia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 809 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5



TRYBUNAŁ NIEZGODY

eprasa.pl b327e120f5

– Pojawia się **EFEKT ROZSZERZAJĄCEJ SIĘ ZARAZY**. *Upolitycznienie Trybunału prowadzi do instrumentalnego traktowania prawa przez inne komponenty systemu ustrojowego – mówi* **PROF. RYSZARD PIOTROWSKI**. *Konstytucjonalista przedstawia też receptę na uzdrowienie sytuacji w TK i komentuje kandydaturę Macieja Berka.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Najpierw funkcjonowała w sferze medialnych spekulacji, potem została oficjalnie potwierdzona przez premiera. Informacja o tym, że Maciej Berek, który jeszcze kilka dni temu pełnił funkcję ministra ds. wdrażania polityki rządu, będzie kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, stała się faktem. Na premiera spadła lawina krytyki, z czego sam zdawał sobie sprawę, mówiąc, że „bierze na siebie odpowiedzialność za to, że niektórzy mogą czuć się rozczarowani".

Z rządu do Trybunału

Krytyczne głosy popłynęły ze środowiska prawniczego, ponieważ w dobie podkreślania potrzeby odpolitycznienia Trybunału Konstytucyjnego kandydatura Macieja Berka jest sprzeczna z narracją,

eprasa.pl b327e120f5

która była dotychczas głoszona przez rządzących. Do tej sprawy w najnowszym podkaście „Rozmowa Wprost" odnosi się prof. Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego.

– Sędzia Trybunału to osoba, co do której nie powinno być żadnych wątpliwości dotyczących bezstronności. A ponieważ Trybunał może zajmować się zagadnieniami, które są związane z działalnością rządu, a w szczególności z całą prawną sferą działalności rządu, z aktami normatywnymi, to mogą powstać okoliczności, w których strony będą domagały się wyłączenia sędziego z orzekania w tego rodzaju sprawach – mówi nasz rozmówca.

Ekspert zwraca także uwagę, że znaczący w tym kontekście jest odbiór kandydatury Macieja Berka – pomijając kwestię kwalifikacji – przez opinię publiczną, która „będzie mogła mieć wątpliwości co do tego, czy bliski współpracownik premiera powinien być sędzią Trybunału".

> *– Są okoliczności, które wiążą się z* **PRZEŁAMANIEM GRANICY** *między rządem a Trybunałem – zaznacza prof. Piotrowski.*

Polityczne przeciąganie liny

Warto przypomnieć, że polityczne transfery do Trybunału Konstytucyjnego nie są niczym nowym, a jednym z najgłośniejszych

eprasa.pl b327e120f5



Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

MACIEJ BEREK, *aktualny kandydat do Trybunału Konstytucyjnego, podczas zaprzysiężenia rządu Donalda Tuska, 13 grudnia 2023 r.*

eprasa.pl b327e120f5

był przypadek Krystyny Pawłowicz, która sejmowe ławy zamieniła na TK. – W przeszłości były przypadki, w których wiceministrowie zasiadali w Trybunale Konstytucyjnym. Jeden z wiceministrów sprawiedliwości był nawet prezesem Trybunału i to bardzo dobrym prezesem. (...)

> *Ale to było w czasach, w których Trybunał nie był przedmiotem* **TAK ZACIĘTEJ RYWALIZACJI** *między politykami, jak to ma miejsce obecnie*

– ocenia prof. Piotrowski.

Można zauważyć konkretną zależność: politykom, kiedy zasiadają w opozycyjnych ławach, łatwo jest bić na alarm i podkreślać, jak ważna jest neutralność TK, a gdy zmienia się perspektywa i zaczynają rządzić, wydaje się, że ten postulat przestaje mieć dla nich znaczenie. – To prawda. Niestety jakiś czas temu, powiedzmy prawie kilkanaście lat temu, politycy zauważyli, że TK może być bardzo użytecznym narzędziem do realizacji celów politycznych – mówi konstytucjonalista.

– Niestety – narzędziem. Trybunał nie powinien być stronniczy – podkreśla ekspert.

– Zdarzało się, że TK odwracał bieg ustawodawstwa i orzekał po myśli opozycji. Gdy politycy zobaczyli, że tak może się dziać,

eprasa.pl b327e120f5

to zwłaszcza w obliczu zbliżających się wyborów, prawdopodobnie przegranych, tak było w 2015 r., rzucili się na Trybunał. Nie tylko postanowili wybrać trzech sędziów, co do wybrania których mieli prawo, ponieważ ich kadencje kończyły się w okresie, kiedy trwała kadencja Sejmu, ale wybrali jeszcze dwóch sędziów na zapas. (...) I potem, gdy już przegrali wybory, to wtedy nowa większość przepędziła tych wszystkich sędziów – analizuje nasz rozmówca, opisując polityczne przeciąganie liny w sprawie Trybunału Konstytucyjnego.

Widmo wyborów

Zdaniem prof. Piotrowskiego sytuacja – w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych, które zostaną przeprowadzone w 2027 r. – może się powtórzyć. – Znowu pojawia się to widmo: „Co będzie, jeśli przegramy? Jeśli przegramy, to musimy mieć zabezpieczenie w postaci przyjaznego Trybunału, który będzie orzekał, jak wypada. Musimy znaleźć takich ludzi, którzy nie zawiodą i nie powiedzą: „Jesteśmy sędziami Trybunału i nic nas nie obchodzi, że zgłosiła nas ta czy inna koalicja, bo stoimy na straży konstytucji. Musimy znaleźć takich, którzy będą stali na straży interesu politycznego". I to jest całe nieszczęście, ponieważ uruchamia taki trybunał, jakiego nie powinno być, czyli trybunał polityczny – analizuje nasz rozmówca.

eprasa.pl b327e120f5

– Ta sytuacja tworzy zjawisko **BLOKADY WEWNĄTRZUSTROJOWEJ** *na zasadzie: złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma.*

My wam wybierzemy sędziów Trybunału na zapas, a my wam przepędzimy tych sędziów. I co? Teraz my wybierzemy sędziów Trybunału, a my nie odbierzemy od nich ślubowania. I co? Tutaj pojawia się efekt rozszerzającej się zarazy. Upolitycznienie Trybunału prowadzi do instrumentalnego traktowania prawa przez inne komponenty systemu ustrojowego – podsumowuje wątek ekspert.

Dobry pomysł, ale niezrealizowany

W 2024 r. rząd przedstawił pakiet rozwiązań, które miały zreformować TK. Zaproponowane przepisy zakładały, że jeżeli konkretna osoba pełniła funkcję w rządzie, parlamencie lub europarlamencie albo była w partii politycznej, o miejsce w Trybunale będzie mogła starać się dopiero po czterech latach od zakończenia pełnienia wspomnianych funkcji. Ostatecznie te rozwiązania nie weszły w życie.

– To był dobry pomysł. Może nie jest wolny od wad, dlatego że zawsze można znaleźć ludzi, którzy chociaż nie byli w rządzie, to kochają konkretny rząd całym sercem, bo mają inne powody dla tej miłości. A są tacy ludzie, którzy bez miłości do rządu nie mogą

eprasa.pl b327e120f5

żyć i mają w tym swój interes. To sprawia, że może znajdzie się taki kandydat, który wprawdzie cztery lata w rządzie nie był, ale chętnie będzie w Trybunale – analizuje prof. Ryszard Piotrowski.

Jak uzdrowić sytuację

Konstytucjonalista twierdzi, że recepta na rozwiązanie sytuacji w TK jest „bardzo prosta". I to mimo piętrzących się wzajemnych oskarżeń, które formułują politycy z różnych stron sceny politycznej, obarczając się wzajemnie tym, kto bardziej TK zniszczył i mimo wysypu nowych pojęć – od neosędziów po dublerów – określających różnych sędziów w zależności od tego, kiedy i w jakich okolicznościach zaczęli pracę.

> *– Po prostu trzeba uznać, że konstytucja obowiązuje, ponieważ* **KONSTYTUCJA NIE PRZEWIDUJE ŻADNEGO PATA** *w Trybunale, nie przewiduje tego, że jacyś sędziowie są dublerami.*

Ona po prostu mówi o sędziach. Jeżeli prezydent od kogoś odebrał ślubowanie albo kogoś uczynił prezesem zgodnie z procedurą, to on jest tym sędzią i tym prezesem. Jego kadencja trwa. W związku z tym, że nie ma ustawy, która przewidywałaby kategorię sędziów Trybunału nieuprawnionych do orzekania i że nie ma ustawy, która

eprasa.pl b327e120f5

mówiłaby o dublerach i dublerstwie, to tego pojęcia po prostu nie ma. Ono, owszem, jest narzucone przez orzecznictwo europejskie, ale my jesteśmy suwerennym państwem – podkreśla prof. Piotrowski.

Spór o ślubowanie

Wielka awantura przetoczyła się też w sprawie czworga sędziów, którzy złożyli ślubowanie w Sejmie, a podczas uroczystości nie był obecny prezydent. Prezes TK Bogdan Święczkowski wciąż nie dopuszcza tej grupy do objęcia stanowisk, argumentując to faktem, że złożenie przez nich ślubowań – ze względu na absencję głowy państwa – jest wadliwe.

> *– W tej sprawie trwa spór kompetencyjny, ponieważ ci sędziowie* **NIE ŚLUBOWALI PREZYDENTOWI** *i nie ślubowali marszałkowi Sejmu.*

Oni ślubowali w Sejmie wobec prezydenta, którego nie było. W związku z tym nie złożyli żadnego ślubowania, dlatego że zawarte w ustawie o statusie sędziów Trybunału sformułowanie „wobec", jak mówi „Słownik Języka Polskiego", wskazuje na osoby obecne przy danej czynności – mówi prof. Ryszard Piotrowski.

– Spór kompetencyjny to konstytucyjnie przewidziana konstrukcja, która polega na tym, że są dwa konstytucyjne organy

eprasa.pl b327e120f5

państwa, które twierdzą, że mają kompetencje w jakiejś sprawie. Prezydent wszczął postępowanie przed Trybunałem, mówiąc, że jest spór kompetencyjny między nim a Sejmem. Sejm nie twierdzi, że ma kompetencje do przyjmowania ślubowania od sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Sejm przecież nie występował w roli prezydenta. Oni tam składali ślubowanie wobec prezydenta. Tylko że nieskutecznie, bo go tam nie było. Moim zdaniem sporu kompetencyjnego tu nie ma, ale gdy spór kompetencyjny się rozpocznie, to zgodnie z ustawą o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem trzeba zawiesić postępowania w sprawach, których dotyczy, czyli zawiesić odebranie ślubowania od tych czterech sędziów – zamyka wątek konstytucjonalista.

Czworo sędziów pod lupą

W pierwszej połowie sierpnia Maria Ejchart poinformowała, że Europejski Trybunał Praw Człowieka oficjalnie zakomunikował rządowi RP sprawę Dziurda i inni przeciwko Polsce (skarga nr 17392/26). „Wniosek w tej sprawie złożyło czterech sędziów Trybunału Konstytucyjnego – Marcin Dziurda, Anna Korwin-Piotrowska, Maciej Taborowski i Krystian Markiewicz, którzy nadal nie zostali dopuszczeni do orzekania przez B. Świeczkowskiego” – napisała wiceminister sprawiedliwości na portalu X.

W tej fazie postępowania państwo polskie musi merytorycznie odpowiedzieć na szczegółowe pytania ETPCz, które dotyczą

eprasa.pl b327e120f5

zablokowania sędziom możliwości orzekania i naruszenia ich niezawisłości. „Co niezwykle istotne, Trybunał wprost podnosi także kwestię niewykonania majowego zabezpieczenia (środka tymczasowego), które nakazywało powstrzymanie się od utrudniania skarżącym podjęcia obowiązków. ETPCz bada, czy brak realizacji tego nakazu nie stanowił bezprawnego utrudnienia w korzystaniu z prawa do międzynarodowej skargi" – zaznaczyła Ejchart.

Prof. Wojciech Sadurski w jednym z wywiadów powiedział, że Bogdan Święczkowski „popełnia fundamentalne ciągłe przestępstwo urzędnicze polegające na niedopuszczaniu prawidłowo wybranych sędziów i robi to w porozumieniu i we współpracy z Karolem Nawrockim". – Jakże prezes Trybunału może przyjąć tych sędziów, skoro oni nie złożyli ślubowania wobec prezydenta?

Ustawa o Trybunale mówi wyraźnie, że składają ślubowanie wobec prezydenta i stawiają się w Trybunale w celu podjęcia obowiązków.

> *Jeśli nie złożyli ślubowania wobec prezydenta, to prezes nie może im przydzielać spraw, bo wtedy* **POPEŁNI PRZESTĘPSTWO URZĘDNICZE** *– ocenia prof. Ryszard Piotrowski.*

eprasa.pl b327e120f5

– Prezes nie popełnia żadnego przestępstwa urzędniczego. Popełniłby je, gdyby mimo braku zgodnego z ustawą złożenia ślubowania można było uznać, że tych sędziów przyjmiemy, a wtedy można by wszcząć stosowne postępowanie, choćby dyscyplinarne, prowadzące do pozbawienia sędziego, czyli prezesa, mandatu, dlatego że narusza ustawę – konkluduje nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl b327e120f5

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Kto może zostać sędzią obecnego TK

TOCZY SIĘ WIELKA – ZADZIWIAJĄCA WRĘCZ – DYSKUSJA O TYM, CZY DR MACIEJ BEREK MOŻE ZOSTAĆ SĘDZIĄ TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO.

Nad tym będziemy się zastanawiać i dyskutować dopiero gdy będziemy mieli sam Trybunał Konstytucyjny. To, co mamy obecnie przy Alei Szucha, to Trybunał jedynie z nazwy. Poprzednia władza zdewastowała to, co konstytucja nazywa Trybunałem

eprasa.pl b327e120f5

Konstytucyjnym. Podejmowane do tej pory przez obecnie rządzących próby jego legalnej, zgodnej z prawem naprawy okazały się bezskuteczne.

> *Nie da się naprawić czegoś,* **CO JEST ZNISZCZONE**. *Trzeba to zbudować od nowa.*

Dlatego premier podjął decyzję, że trzeba to zrobić i ma to zrobić pan Berek. Bo jest to najważniejsza dla obywateli, czyli dla państwa instytucja.

Zdecydowana większość polityków, dziennikarzy, publicystów wyraża oburzenie z powodu zaproponowania kandydatury Macieja Berka na sędziego TK. Są one niestety filisterskie. Po pierwsze, przyjmują bezzasadnie, że mamy Trybunał Konstytucyjny, podczas gdy mamy jedynie szyld na bramie wejściowej przy Alei Szucha i niesamowity bałagan w budynku. Po drugie, nie odpowiadają na pytanie, czym ma być TK w Rzeczpospolitej, komu i do czego jest potrzebny. A wyrywają się dyskutanci z opiniami dotyczącymi tego, kto powinien być sędzią.

Fenomen niewidzialnego Trybunału

Faktem jest, że Trybunał Konstytucyjny w wolnej Polsce zawsze był marginalizowany przez klasę polityczną, przez sądy i tak na-

eprasa.pl b327e120f5

prawdę przez samego siebie. Mógł mocniej przyczynić się do zwiększenia poczucia praworządności. Tym bardziej, że jest to w konstrukcji państwa zawartej w konstytucji instytucja najważniejsza dla obywateli. Bo to ustawodawca negatywny. Chroni obywateli przed łamaniem konstytucji przez władzę. Powinien się on nawet nazywać Trybunał Obywatelski, bo ma bronić zapisanych w konstytucji praw obywateli, którzy chcą budować nasze państwo.

Od uchwalenia konstytucji w 1997 r. do 2015 r. w zasadzie nikt – ani media, ani politycy – nie interesowali się tym dokumentem. Konsekwentnie nie interesowali się też samym Trybunałem Konstytucyjnym. Funkcjonował więc sobie gdzieś na obrzeżach życia publicznego. Musiał funkcjonować, bo zapisany jest w konstytucji. To zadziwiający fenomen wart pogłębionych badań.

Wybierano do niego sędziów, w większości naprawdę bardzo dobrych prawników. Choć podkreślenia wymaga, że nie jest to sąd(!), stąd nazwa trybunał.

Trybunał Konstytucyjny 10 lat temu został zdewastowany w sposób siłowy (z naruszeniami konstytucji oraz ustaw) i wiadomo, kto to zrobił. Od tego czasu nie możemy mówić, że w naszym systemie prawnym funkcjonuje Trybunał Konstytucyjny. Każdy sposób przywrócenia do życia Trybunału jest pożądany. Celem jest to, aby obywatele mieli pewność

eprasa.pl b327e120f5

swoich konstytucyjnie zagwarantowanych praw, a władza ustawodawcza wiedziała i miała pewność, że każde jej pójście na skróty z prawami obywateli zostanie szybko i skutecznie zablokowane.

Największy obrońca konstytucji

W naszej sytuacji powołanie tzw. ustawodawcy negatywnego było słuszne. Trybunał Konstytucyjny to nie całkiem sąd, to bardziej organ polityczny, mający chronić konstytucję. Ma chronić konstytucję, czyli prawa obywateli przed... samym ustawodawcą, aby ten nie lekceważył ram prawnych, w jakich wolno mu działać, czyli nie uchwalał takiego prawa, jakie mu się podoba, ale tylko takie, na jakie zgodzili się obywatele w umowie społecznej zwanej konstytucją. Przykładem nadużywania władzy przez ustawodawcę były np. przepisy o uldze meldunkowej, a obecnie nieudolna próba wprowadzenia na skróty ustawy o opodatkowaniu zysków nadzwyczajnych koncernów naftowych.

Sprawy do TK mają kierować sądy, w szczególności sąd administracyjny. Zadaniem sądów jest bowiem ochrona obywateli przed stosowaniem wobec nich przez administrację – władzę wykonawczą – złego, niekonstytucyjnego prawa. Mają więc kierować do TK wnioski o stwierdzenie niezgodności z konstytucją przepisów prawa, co do których jest obawa, że naruszają konsty-

eprasa.pl b327e120f5

tucję lub prawa obywateli. Aby sędziowie nie lekceważyli tego obowiązku, to zabezpieczeniem praw obywateli, czyli kontrolą władzy ustawodawczej i jednocześnie sądowniczej, jest zagwarantowane w konstytucji prawo każdego obywatela do wniesienia skargi konstytucyjnej.

I to jest niezwykle ważne, bo rozpoznawanie skarg konstytucyjnych obywateli jest kontrolą władzy sądowniczej przez Trybunał Konstytucyjny.

> *Władza sądownicza w żaden inny sposób nie jest kontrolowana. Dlatego rola TK jest* **KLUCZOWA DLA OBYWATELI**. *A my, obywatele, od 10 lat Trybunału Konstytucyjnego nie mamy.*

Nie ma ochrony naszych praw.

Jałowa dyskusja

Dlatego racjonalna jest decyzja premiera o skierowaniu Macieja Berka do Trybunału Konstytucyjnego. Ma zostać sędzią (czyli członkiem tego organu) w celu jego zbudowania i zorganizowania, aby był organem, o jakim mowa w konstytucji. Jałowa jest więc dyskusja o tym, czy nie jest on osobą zbyt zaangażowaną politycznie, czy nie za dobrze zna się z premierem, aby zostać sę-

eprasa.pl b327e120f5

dzią normalnie funkcjonującego Trybunału Konstytucyjnego. Ta dyskusja jest nie na temat, bo, powtarzam raz jeszcze, nie mamy Trybunału Konstytucyjnego.

Być może panu Berkowi uda się doprowadzić do zbudowania prawdziwego TK. Wtedy dyskusje o polityczności i apolityczności kandydatów na sędziów będą uzasadnione.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

JEDNO SIĘ MORAWIECKIEMU UDAŁO



Fot. Jakub Adamczyk/East News

– Już **DAWNO NIE BYŁO TAK INTERESUJĄCEJ EMANCYPACJI**, *jaka nastąpiła ze sprawą Mateusza Morawieckiego i jego Rozwoju Plus – mówi* **DR HAB. ŁUKASZ MŁYŃCZYK**, *politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.*



Rozmawiała **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Jesteśmy w takim szczególnym momencie politycznym, że wszystkie partie mają kłopoty. Co z tego wyniknie?

Rzeczywiście widać po sondażach, że nikomu za dobrze się nie wiedzie.

To jest zastanawiające, bo skoro wszyscy tracą, to ktoś powinien zyskiwać, a na razie nikogo takiego nie widać. Mamy podmioty, które albo dogorywają, albo od dawna są pod progiem wyborczym. Nawet Koalicja Obywatelska jako główny podmiot ma kłopoty, choć przejęła rząd dusz po lewej stronie i w centrum.

To jakie ma kłopoty?

Ona sama uważa, że z polityką informacyjną. Ja zaś mam wrażenie, że KO nie ma o czym informować. Gdyby były sukcesy, to wiedzielibyśmy o nich nawet bez informowania. A jeśli rząd

eprasa.pl b327e120f5

chwali się otwarciem warszawskiego Dworca Zachodniego, który był budowany od rządów Prawo i Sprawiedliwości, to jaki to jest sukces?

Politycy KO chętnie zerkają do mediów społecznościowych, żeby się dowiedzieć, co wyborcom w duszy gra. Otóż jest to podniesienie progu podatkowego. I minister finansów Andrzej Domański obiecuje, że zostanie to zrobione. Tyle, że wierzę w to tak samo, jak w 60 tys. kwoty wolnej od podatku.

Doskonale wiemy, że w obietnicach rządzący są bardzo hojni, natomiast w ich wypełnianiu absolutnie nie. Kolejny przykład – rząd przemianował CPK na Port Polska, ale co to ma za zna-



Fot. Uniwersytet Warszawski

DR. ŁUKASZ MŁYŃCZYK

– doktor habilitowany nauk społecznych oraz doktor nauk humanistycznych. Pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego; W latach 2014–2019 – zastępca i po. Dyrektora Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

eprasa.pl b327e120f5

czenie, skoro słyszymy, że nie ma pieniędzy i nie wiadomo, który komponent budować, kolejowy czy lotniczy.

Krótko mówiąc, nie ma się czym chwalić?

No, nie ma.

> *Wydawało się przez chwilę, że rozpad PiS-u będzie* **WYBAWIENIEM DLA RZĄDZĄCYCH**, *bo przykryje ich problemy. Ale przepychanki związane z rozłamem szybko się skończyły.*

Dwa tygodnie i po sprawie.

Uważa pan, że rządzący ucieszyli się z rozłamu?

Oczywiście. Liczyli na to, że chociaż trochę przykryje problemy ze Szpitalem Południowym

Tym bardziej, że napisana na kolanie reforma nie poprawi systemu ochrony zdrowia, który degenerował się od wielu lat. Zwłaszcza, że rząd redukuje reformę do tego, ile lekarz powinien zarabiać. To jest imitowanie działań. Przed wyborami takich imitacji, pozorowanych działań zobaczymy pewnie więcej. Bo na prawdziwe reformy jest już za późno.

Już pod koniec ubiegłego roku mówiłem, że jest koniec twórczej polityki w tej kadencji. A co dopiero teraz? Do jesieni 2027 r. czeka nas co najwyżej więcej retoryki.

eprasa.pl b327e120f5

No to co możemy powiedzieć o scenie politycznej? Partia rządząca słabnie, partie opozycyjne nie rosną w siłę. Kto będzie alternatywą dla wyborców?

Alternatywa się wyłoniła, czyli Rozwój Plus. Ma swój mit założycielski i jest interesująca. Dawno nie było tak interesujące emancypacji, jaka nastąpiła ze sprawą Mateusza Morawieckiego i jego Rozwoju Plus. Morawiecki uwolnił się od Jarosława Kaczyńskiego. Wyszedł z pomysłem na zbudowanie formacji, która przede wszystkim rzuci wyzwanie duopolowi, w którym tkwimy. Oczywiście wiemy, że w tym projekt jest sporo znaków zapytania. Nie wiadomo, skąd nowa partia będzie pozyskiwała wyborców.

Słyszymy, że z centrum.

Tam rzeczywiście powstawały różne projekty – Polska 2050, Nowoczesna, Janusz Palikot, Szymon Hołownia, Paweł Kukiz. Wiele zależy od tego, jak Morawiecki się spozycjonuje. Czy wyjdzie ze strefy zgniotu między KO i PiS. Mam co do tego wątpliwości. W różnych wypowiedziach cały czas krytykuje Donalda Tuska.

Chyba musi to robić, skoro PiS cały czas mówi: „Rozbił nas w interesie Tuska"?

Oczywiście, ale moim zdaniem on musi się też ustawić w opozycji wobec obu graczy. W tym sensie najlepszym sposobem dla niego byłoby pójście w wielkie narracje, w rozwój, w przyszłość, w nowoczesne projekty, których PiS nie mógłby skrytykować, a dla Tuska byłyby kłopotliwe.

eprasa.pl b327e120f5

Bo Tusk, jak wiadomo, nie jest przesadnie twórczy, jeśli chodzi o reformy. Kiedyś zadowalała go ciepła woda w kranie. Teraz już nawet z tą ciepłą wodą jest problem, bo zdajemy sobie sprawę, jakie są ceny energii.

Jeżeli Morawiecki będzie pozostawał w zacietrzewieniu anty-tuskowym, to może zahamować rozwój swojej formacji. Tożsamość PiS-owska jest w nim cały czas silna, a to może zniechęcać wyborców do dania szansy temu projektowi.

Wielu ludzi patrzy na ten projekt i zastanawia się, czym on będzie? Niedawno żartowałem w mediach społecznościowych, że w Polsce nie jest potrzebna nowa jakość, w Polsce jest potrzebna po prostu jakość. Wydaje się, że to jest dosyć prosty kierunek, którym należy podążać. Natomiast póki co tego nie widać.

Tym bardziej, że Jarosław Kaczyński jeszcze kilka lat temu, broniąc Morawieckiego, mówił, że co prawda był u Tuska, ale odszedł. Teraz słyszymy, że co prawda odszedł, ale jednak był u Tuska.

Czyli ukryta opcja tuskowa?

Dokładnie.

> *Jedno Morawieckiemu się udało – do tej pory niewielu wierzyło, że* **MA JAKIEŚ ZAPLECZE POLITYCZNE**. *Teraz widzimy, że ma i to spore.*

eprasa.pl b327e120f5

Oczywiście dzisiaj trudno rozstrzygnąć jaki będzie jego wynik wyborczy, bo sondaże dają mu mniej procent niż w tej chwili ma posłów i senatorów. Ale wszystko jest przed nim.

Marcin Matczak mówi o koncepcji radykalnego centrum. Chodzi o to, że głos z centrum musi być równoważny głosom skrajnym z lewej i prawej strony. Co nie będzie łatwe, bo scena polityczna, poza Razem, przesuwa się ku prawej stronie. Wydarzenia, które zachodzą, sprzyjają postawom konserwatywnym, patriotycznym. Odczuwamy zagrożenie, dlatego szukamy tożsamości, czegoś, co nas łączy i czyni nas silniejszymi.

Tusk zdaje sobie sprawę, że takie procesy zachodzą w społeczeństwie, tylko pytanie, czy jest w stanie się w tym odnaleźć. Kaczyński zupełnie się nie odnajduje w tych zmianach – chce być ciągle hegemonem na prawicy.

A co dziś Morawieckiego odróżnia od PiS-u?

Na przykład to, że on jest mocno otwarty na Europę. Poza tym jako premier miał pomysły na gospodarkę, na rozwój. Jego słabością jest to, że nie jest mówcą wiecowym. Za to jest świetny w debatach, bo ma na podorędziu mnóstwo argumentów, co było widać podczas ostatniego eventu, czyli jego słynnego grilla.

Ale kluczowe jest to, kto mu zaufa. Myślę o nazwiskach, które są znane, a których przyciągnięcie pokaże, że projekt jest inkluzywny.

Kogo konkretnie ma pan na myśli?

eprasa.pl b327e120f5

Myślę o ludziach na lewo od PiS-u, którzy mają wpływ na nastroje polityczne. Na razie usłyszeliśmy, że być może do inicjatywy Morawieckiego przyłączy się Paweł Kukiz, co nie jest przesadnie zachęcające. Ale mogę sobie też wyobrazić, choć bardziej w kategoriach żartu, że usłyszymy o Ryszardzie Petru lub Szymonie Hołowni.

Hołownia to byłby dobry nabytek?

Trudno jednoznacznie na to odpowiedzieć. W pewnym momencie wydawało się, że Hołownia już nie jest poważnym politykiem, że po prostu pobawił się w jakiś projekt, ale się nie sprawdził. Zwłaszcza, że cały koncept Trzeciej Drogi spalił się z tego powodu, iż była to droga z Donaldem Tuskiem, zatem nie stała się żadną alternatywą.

Trudno zakładać, że ludzie po raz drugi uwierzą w Hołownię.

> *Bardziej myślałem o nazwiskach, które możnaby odkurzyć i to by wystarczyło, bo np. przy Tusku też* **NIE MA WIELKICH NAZWISK**.

Uważa pan, że jest przyszłość polityczna przed Morawieckim?

On trochę przypomina Petera Magyara, który odszedł z Fideszu i założył własną partię. Śmiano się z niego, że nie ma szans, a skończyło się na większości kwalifikowanej, konstytucyjnej.

eprasa.pl b327e120f5

To wynika ze specyfiki węgierskiej ordynacji wyborczej. Tam zwycięska partia dostaje ekstra premię.

Oczywiście, u nas byłoby to trudne. Dlatego koalicja będzie niezbędna do rządzenia. Jeżeli spojrzymy na obóz rządzący, to kilka znaczących podmiotów – Polska 2050, PSL, może nawet Nowa Lewica – jest zagrożonych wypadnięciem z Sejmu. Z kolei prawica złożona z czterech partii – PiS-u, dwóch Konfederacji i partii Morawieckiego – choć matematycznie może by się składała na większość, jednak byłaby bardzo różnorodna programowo.

Pamiętamy, że Morawiecki, przynajmniej na początku był sceptyczny, jeśli chodzi o programy socjalne, o przejadanie PKB. Uważał, że należy inwestować, a nie wydawać pieniądze. Tak samo uważa Konfederacja Mentzena i Bosaka. Z drugiej strony wiarygodność PiS-u zasadza się na transferach socjalnych i oni z tego nie zrezygnują. Zaś Grzegorz Braun w ogóle jest niedookreślony pod tym względem.

A jakiś kierunek trzeba będzie obrać. Tym bardziej, że system opieki zdrowotnej krzyczy o reformy. Cały czas jesteśmy głusi na to, co się dzieje w sektorze ubezpieczeń społecznych, czyli na rosnącą liczbę emerytów. Jedyna reforma Tuska, za którą można go pochwalić, czyli podwyższenie wieku emerytalnego, została cofnięta przez PiS. A teraz premier jest już mocno niechętny do tego typu rozwiązań. Zatem gdyby Morawiecki poszedł w kierunku rozwiązań dających szansę wzrostu, to nic nie straci, a wiele może zyskać.

eprasa.pl b327e120f5

Obietnica reform słabo się sprzedaje w kampanii.

Ale obietnica modernizacji i rozwoju już całkiem dobrze. W polityce istnieje coś takiego, jak myślenie generacyjne. Czyli, że jeśli jest projekt, który wielu akceptuje, to wówczas ideologia przestaje mieć znaczenie. Tak było przykładowo z CPK.

Gdyby Morawiecki poszedł w tym kierunku, to wydaje się, że jest dla niego szansa. Oczywiście to jest duża praca, wiele energii trzeba będzie w nią włożyć. Ale jeżeli ktoś ma 6 czy 7 proc. poparcia i odszedł od Jarosława Kaczyńskiego, a nie chce iść w objęcia Donalda Tuska, to co ma do stracenia?

We wrześniu w Krakowie odbędą się przyspieszone wybory na prezydenta miasta. W Warszawie rozpoczęła się zbiórka podpisów w sprawie odwołania prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego. Co nam to mówi o scenie politycznej?

Przede wszystkim to, że Polacy zakochali się w rozwiązaniu, które raz się sprawdziło i teraz teoretycznie każdego prezydenta miasta można odwołać.

> *Natomiast samo odwołanie może niczego nie zmienić. Bo co to da, jeżeli za Trzaskowskiego z KO przyjdzie do warszawskiego ratusza* **MARCIN KIERWIŃSKI Z KO***?*

eprasa.pl b327e120f5

Może się tak zdarzyć. Kierwiński zawsze o tym marzył, a ma za sobą warszawski aparat partyjny.

No właśnie, w polityce trzeba kalkulować kolejne kroki. Rafał Trzaskowski i tak odejdzie za trzy lata, bo to jest jego druga i ostatnia kadencja. Zatem jego odwołanie miałoby jedynie wymiar symboliczny. Przypomnę, że Koalicja Obywatelska rządzi w Warszawie nieprzerwanie od 21 lat. Kandydaci innych partii nie mieli szans na objęcie tego stanowiska. Pokoleniowo w stolicy też dominuje w tej chwili wyborca Koalicji Obywatelskiej. Zatem niewiele może się zmienić.

Czy odwołanie Trzaskowskiego albo przegrana kandydatki KO w Krakowie byłyby kłopotem dla tej partii na rok przed wyborami?

Jeżeli popatrzymy na sprawę pod tym kątem, to tak. Jeżeli traci się władzę w dwóch najważniejszych miastach w Polsce, niczego nie ujmując innym miastom, to jest to sygnał dla wyborców, że mamy do czynienia z przegranymi. Nie wykluczam, że inicjatorzy warszawskiego referendum tak właśnie kalkulują – że KO wizerunkowo straci, dlatego warto w to pójść, pokazać, że oni nie są już niepokonani.

Bo wiemy doskonale, że wybory samorządowe są plebiscytem popularności partii politycznych. Nie mają większego związku z samorządnością rozumianą jako zdolność do decydowania o własnym mieście.

eprasa.pl b327e120f5

> *Miasta stały się partyjnymi księstwami, które mają* **„WYKARMIĆ" SWOICH**. *Dlatego partie nigdy z tego nie zrezygnują.*

Może gdy skończą się pieniądze europejskie, to samorządy będą miały w Polsce mniejsze znaczenie.

A co będzie z Nową Lewicą? Miała się odbudować dzięki stanowisku marszałka Sejmu dla Włodzimierza Czarzastego. Czy są jakieś sygnały świadczące o tym, że rzeczywiście tak jest?

Moim zdaniem nie ma, ale zgadzam się, że taki był plan – odbudować się i pokazać, że oni są niezbędni do funkcjonowania przyszłego rządu. Marszałek spozycjonował się jako kolejny pryncypialny polityk. Twórczo interpretuje prawo, żeby instytucje zdominowane przez Prawo i Sprawiedliwość w jakiś sposób powstrzymać albo ograniczać. Problem polega na tym, że lewica w tej chwili coraz mniej się kojarzy z kimkolwiek innym poza Czarzastym.

A z minister Agnieszką Dziemianowicz-Bąk nie? Jej projekty przechodzą przez rząd i są atrakcyjne dla wyborców lewicowych – renta wdowia, reforma rynku pracy, wolna Wigilia.

eprasa.pl b327e120f5

To prawda, jej pomysły przechodzą, ale z drugiej strony to są tzw. miękkie projekty, które ludzie traktują jako oczywistość, gdy już je dostaną. Poza tym trudno lewicy Czarzastego odróżnić się od Koalicji Obywatelskiej i przekonywać, że może ona dać wyborcom coś, czego nie da im Tusk.

Lewica próbowała się odróżnić od KO przy aferze Szpitala Południowego, ale chyba na niewiele się to zdało, bo odbicia w sondażach nie widać. Ciągle to jest ok. 7 proc., ale czy tyle będzie przy urnach, to nie dałbym głowy. Fakt, że lewica w rządzie jest wykonawczynią woli Donalda Tuska, może być poważnym obciążeniem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5



MACIEJ WILK *nawołuje do referendum na Radzie m. st. Warszawy, 25 czerwca 2026 r.*

Fot. Adam Burakowski/East News

eprasa.pl b327e12d5

MAMY CZYSTE INTENCJE

eprasa.pl b327e120f5

– Bez względu na wynik zbiórki dostrzegam w tym działaniu głęboki sens. Ostatnie trzy tygodnie to najbardziej pracowite dni w karierze prezydenckiej Rafała Trzaskowskiego. **GDY STRACH ZAJRZAŁ MU W OCZY, NAGLE ZROBIŁ SIĘ NIEZWYKLE AKTYWNY W SOCIAL MEDIACH I NIE TYLKO, WYSKAKUJE NIEMAL Z LODÓWKI. ZAGONILIŚMY GO DO PRACY I MAM NADZIEJĘ, ŻE TEN EFEKT SIĘ UTRWALI.** *Referendum będzie wielkim memento i ostrzeżeniem dla wszystkich samorządowców w Polsce na lata – mówi* **MACIEJ WILK**, *inicjator Stołecznej Operacji Referendalnej, prezes Fundacji Polskiego Rozwoju i Stowarzyszenia Tak dla CPK.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

W ramach akcji Stołecznej Operacji Referendalnej, której pan przewodniczy, udało się zebrać dopiero 40 tys. podpisów, z wymaganych 132 tys., aby uruchomić procedurę referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy. Konsultował się pan z Piotrem Guziałem, który dwukrotnie próbował w ten sposób usunąć z Ratusza Hannę Gronkiewicz-Waltz?

eprasa.pl b327e120f5

Poznaliśmy się z panem Guziałem i wymieniliśmy doświadczeniami z zakresu akcji społecznych – on w temacie zbiórki podpisów sprzed lat, ja z kolei na bazie obywatelskiego projektu ustawy TAK dla CPK. Obecnie, z tego co wiem, realizuje się w roli biznesmena i dobrze mu idzie.

W 2013 r. w trzy tygodnie udało mu się zebrać 100 tys. podpisów, a łącznie około 230 tys. Choć zbiórka zakończyła się sukcesem i do głosowania doszło, ostatecznie prezydent miasta i tak nie udało się odwołać ze względu na zbyt niską frekwencję. Czy podzielił się z panem jakimiś tajnymi metodami, jak sprawnie pozyskać tyle głosów?



Fot. Dorota Fersten

MACIEJ WILK

– działacz społeczny i aktywista. Szefuje stowarzyszeniu „Tak dla CPK". Z zawodu jest menedżerem lotniczym. Przez blisko 10 lat pracował w Liniach Lotniczych LOT, a w latach 2023–2026 był prezesem kanadyjskich linii lotniczych Flair Airlines.

eprasa.pl b327e120f5

Praktyka i nasze wspólne obserwacje pokazują jedno: to żmudny proces, który wymaga ogromnej determinacji i konsekwencji. Żeby w ciągu całej akcji zebrać 120 czy 150 tys. podpisów, trzeba pozyskiwać około 2,5 tys. głosów dzień w dzień. Przy średniej wydajności jednego stanowiska na poziomie około 20 podpisów na godzinę, łatwo policzyć, że trzeba wygenerować kilkaset (jedno stanowisko to 2-3 osoby) godzin pracy ludzkiej dziennie, rozsianej po całym mieście.

To jest ogromne przedsięwzięcie logistyczne i podwójnie trudne, jeśli robi się to na zasadzie wolontariatu.

Gdyby pan zatrudnił pracowników, poszłoby łatwiej?

Od samego początku staję na stanowisku, że jeśli to całe przedsięwzięcie ma się udać i ma dojść do referendum, które ma szansę się powieść, to musi być autentyczny, oddolny zryw obywatelski.

> *Musi być* **NAPĘDZANY PRZEZ WOLONTARIUSZY**, *a nie przez najętych zbieraczy z agencji pracy tymczasowej.*

Uważam, że to wielka wartość naszej akcji – stoją za nią czyste intencje, a nie czyjeś interesy finansowe.

Z czego wynika dysproporcja między obecną zbiórką a tą z 2013 roku? Macie mniej ludzi?

eprasa.pl b327e120f5

Mamy w tej chwili ponad 200 osób aktywnie zbierających podpisy na zasadzie wolontariatu. To jest mega budujące i każdego dnia dołączają nowe zgłoszenia. Tym, co mieli organizatorzy poprzednich referendów – nie tylko w Warszawie – a czego my nie mamy i nie chcemy mieć, był właśnie zaciąg pracowników tymczasowych.

Zbiórka potrwa do 28 września. Ile podpisów uda się finalnie zebrać?

Biorąc pod uwagę obecne tempo – ponad 2 tys. podpisów dziennie – oraz fakt, że z każdym tygodniem września to tempo będzie rosło, nasza sytuacja wygląda dobrze. Ludzie wracają z urlopów, rośnie liczba chętnych zarówno do podpisywania, jak i do zbierania.

Do tego dochodzi bardzo ważny kanał pocztowy i internetowy, z którego organizatorzy wcześniejszych referendów korzystali w mniejszym stopniu. Bardzo aktywnie promujemy taką formę wsparcia: ludzie pobierają karty z naszej strony internetowej, drukują, zbierają podpisy wśród znajomych i odsyłają do nas pocztą albo przynoszą na nasze punkty zbiórek. To taktyka, która znakomicie zadziałała przy akcji „TAK dla CPK".

W przeciwieństwie do referendum krakowskiego, gdzie dynamika na początku była wysoka, a potem szybko się wypłaszczyła, u nas tempo zbiórki do końca września będzie wyłącznie rosnąć.

eprasa.pl b327e120f5

Zebranie podpisów to jedno, ale później trzeba przekonać mieszkańców do udziału w głosowaniu. Po drugiej stronie jest Ratusz i politycy Koalicji Obywatelskiej, którzy będą zniechęcać do referendum – tak jak to było dwukrotnie w przypadku Hanny Gronkiewicz-Waltz. Czy to nie jest trochę walka z wiatrakami?

Bez względu na wynik zbiórki, dostrzegam w tym działaniu głęboki sens. Ostatnie trzy tygodnie to najbardziej pracowite dni w karierze prezydenckiej Rafała Trzaskowskiego. Gdy strach zajrzał mu w oczy, nagle zrobił się niezwykle aktywny w social mediach i nie tylko.

Czyli można powiedzieć, że zagoniliście go do pracy.

Tak, i mam nadzieję, że jeśli dojdzie do referendum, ten efekt tylko się utrwali. Referendum będzie wielkim memento i ostrzeżeniem dla wszystkich samorządowców w Warszawie i w całej Polsce na lata. Pokazuje, że oczekiwania społeczne się zmieniają. Żądamy wyższej jakości instytucji, lepszego zarządzania mieniem wspólnym, sprzeciwiamy się obsadzaniu stanowisk kadrą partyjną i oczekujemy faktycznego gospodarzenia, a nie traktowania prezydentury Warszawy jako skoczni do wyższych urzędów państwowych.

A co konkretnie przykuło pana uwagę w tej ostatniej aktywności Rafała Trzaskowskiego w sieci?

Przede wszystkim to, że wyskakuje obecnie niemal z lodówki i produkuje masę filmików o swoich sukcesach. Szcze-

eprasa.pl b327e120f5

gólnie zwrócił moją uwagę materiał, w którym ubrany w odzież ochronną ogłasza, że oto zaczyna budowę czwartej linii metra. Tymczasem to rzekome rozpoczęcie prac to zaledwie prace geologiczne, a realnie budowa ruszy może w 2030 r. albo i później.

Zwracam uwagę na przykry fakt: po raz pierwszy za mojego życia – a żyję w Warszawie od 1984 r. – od przyszłego roku nie będzie w stolicy ani jednej czynnej budowy metra. Druga linia się kończy, a projekt trzeciej jest rozgrzebany od 15 lat, bez dopiętego projektu i finansowania. Potrzebujemy rozwiązań komunikacyjnych, które dadzą odpowiedź na rosnący ruch, a kluczowe inwestycje stoją w miejscu.

Są natomiast zapowiedzi prezydenta dotyczące nowej siedziby Sinfonii Varsovii, przebudowa Placu Powstańców Warszawy, prezentacje makiet Nowego Centrum Warszawy.

Właśnie, makieta. Chciałbym przypomnieć, że

> *plan zagospodarowania centrum Warszawy* **OBOWIĄZUJE OD 2010 R.**, *czyli od 16 lat. I poza zbudowaniem Muzeum Sztuki Nowoczesnej nie zadziało się w tym temacie nic.*

Jeśli ktoś myśli, że trwają intensywne prace przygotowawcze np. do zabudowy południowej pierzei Placu Centralnego, to się myli.

eprasa.pl b327e120f5

Nic się nie dzieje. Nie ma gospodarza, który by tego przypilnował. Zrobienie 200 metrów ładnej ulicy Złotej nie rozwiązuje strategicznych problemów miasta – takich jak to, że metr kwadratowy mieszkania kosztuje szalone pieniądze, ludzi nie stać na życie w stolicy i są wypychani na suburbia. Za dwie, trzy dekady obudzimy się z ręką w nocniku, widząc, jak bardzo ten proces popsuł miasto.

W „Gazecie Wyborczej" padło niedawno pytanie: „W co tak naprawdę gra Maciej Wilk?". No właśnie, więc czy ta akcja to przygrywka do pana przyszłej kariery politycznej? Liczy pan na zbudowanie kapitału i rozpoznawalności, a może bliższą współpracę z politykami, np. środowiskiem Mateusza Morawieckiego?

Nie snuję aż tak dalekich planów. Usilne sklejanie mnie ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego jest nieuzasadnione – pana premiera widziałem trzy razy w życiu, więc to nie jest relacja pozwalająca nazywać mnie „człowiekiem Morawieckiego".

Skąd u pana zapał do organizowania referendum?

Przyleciałem do Polski w maju tego roku po kilku latach pobytu w Kanadzie. Wróciłem z poczuciem, że da się realnie wpływać na rzeczywistość – co pokazała mi akcja „Tak dla CPK". Zobaczyłem moje rodzinne miasto po tych kilku latach i stwierdziłem, że zmieniło się na gorsze.

Pod względem?

eprasa.pl b327e120f5

Transportu, nieruchomości i komfortu życia. Mam czas, energię i zdrowie, więc postanowiłem działać. Teraz skupiam się wyłącznie na zebraniu tych 132 tysięcy podpisów. Z uwagi na lata pracy w operacjach lotniczych wiem, jak duże jest to wyzwanie operacyjnie i logistycznie. Co będzie dalej – zobaczymy.

Na grillu u Mateusza Morawieckiego stało jednak państwa stoisko, gdzie zbierano podpisy w sprawie referendum.

Muszę przyznać, że nasi wolontariusze przynieśli stamtąd bardzo dobry „urobek". Mnie tam jednak nie było, bo nie zostałem zaproszony. Niech więc brak tego zaproszenia dla mnie będzie dowodem na to, jak wygląda ta rzekoma zażyłość z Mateuszem Morawieckim.

Ma pan ambicje polityczne?

Nie zamierzam ogłaszać światu: „Niniejszym wchodzę do polityki". Mnie interesuje działanie i zmienianie rzeczywistości – również odwracanie złych decyzji polityków, tak jak udało się zatrzymać kasację projektu CPK dzięki nadzwyczajnemu zrywowi społecznemu.

To mnie napędza, a nie tytuły czy stanowiska. Jako społeczeństwo mamy ogromną potrzebę, by w życiu publicznym było więcej profesjonalistów z realnym dorobkiem i umiejętnościami zarządczymi, a nie działaczy, którzy w życiu nie robili nic poza politykowaniem.

Gdyby doszło do spotkania w cztery oczy z Rafałem Trza-

eprasa.pl b327e120f5

skowskim, o co by go pan zapytał? A może dostał pan od jego współpracowników zaproszenie na rozmowę?

Niestety nie dostąpiłem tego zaszczytu. Prezydencka łaska nie spłynęła na mnie. A na serio, jednym z podstawowych zarzutów, jakie mam do prezydenta Trzaskowskiego, jest ten, że podczas dwóch kampanii prezydenckich – które wyjęły mu z życiorysu ponad rok z ośmioletniej kadencji – zabrakło mu profesjonalizmu i kręgosłupa moralnego, by uczciwie przyznać, że nie jest w stanie łączyć tych ról. Powinien był wziąć bezpłatny urlop i przekazać obowiązki swoim pięciu wiceprezydentom. Zamiast tego publicznie opowiadał, że bywa w Ratuszu raz w tygodniu i wszystko ogarnia.

Dlatego zapytałbym go: dlaczego nikt w tym czasie nie był prawdziwym gospodarzem Warszawy?

> *Dlaczego* **WIELKA POLITYKA** *zawsze przysłaniała mu ten niesamowity zaszczyt i odpowiedzialność, jaką jest prezydentura stolicy Polski?*

Czy widzi pan lepszego kandydata na to stanowisko? Na przykład któryś ze społeczników, takich jak np. Jan Śpiewak.

Jan Śpiewak jest jedną z osób, które wsparły naszą inicjatywę. Bez wątpienia to typ społecznika, któremu ewidentnie zależy na

eprasa.pl b327e120f5

tym mieście. Można się nie zgadzać z jego diagnozami czy receptami, ale nie można mu odmówić serca do Warszawy. I takich ludzi Ratusz potrzebuje, a nie kolejnego nominata partyjnego. Ale nie wiem, czy chciałby wystartować. Najważniejsze jest to, aby warszawiacy po dekadach oddawania władzy w ręce tej czy inny partii wybrali wreszcie prawdziwego gospodarza. Kogoś, kto będzie myślał o mieście 24 godziny na dobę.

Warszawa ma fenomenalny potencjał – wiem to po latach spędzonych w Vancouver, które jest uznawane w różnych rankingach za jedno z najlepszych miejsc do życia na świecie – i zasługuje na znacznie więcej.

A patrząc wstecz, czy pana zdaniem któryś z dawnych prezydentów Warszawy rządził stolicą dobrze?

Prawie całe moje dorosłe życie w Warszawie to rządy jednej opcji politycznej i dwójki prezydentów: Hanny Gronkiewicz-Waltz oraz Rafała Trzaskowskiego. Rządów Marcina Święcickiego czy Pawła Piskorskiego z racji wieku dobrze nie pamiętam. Pamiętam rządy Lecha Kaczyńskiego, który bez wątpienia miał Warszawę na sercu. Jego wielką zasługą była budowa Muzeum Powstania Warszawskiego i przywrócenie godności obchodom zrywu. Rządził jednak krótko, około dwóch lat, więc trudno oceniać taką niedokończoną kadencję.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

PETRU RUSZA W POLSKĘ





Fot. Artur Zawadzki/REPORTEREast News, materiały prasowe

egzemplarz prywatny

RYSZARD PETRU OGŁOSIŁ, ŻE JESIENIĄ CHCE WYSTARTOWAĆ Z NOWYM PROJEKTEM POLITYCZNYM, ZWANYM ROBOCZO KONFEDERACJĄ LIGHT. *Co na to jego koledzy z klubu parlamentarnego Centrum? Poseł* **SŁAWOMIR ĆWIK** *mówi, że Petru powinien pamiętać, że już raz próbował swoich sił z Nowoczesną i nic z tego nie wyszło. – Teoretycznie można próbować, ale jest to olbrzymie ryzyko. Ryszard nie ma takich zasobów ludzkich i materialnych jak Mateusz Morawiecki – tłumaczy parlamentarzysta.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Ryszard Petru, wiceprzewodniczący klubu Centrum, zapowiedział w Radiu Zet, że jesienią chce tworzyć nowy projekt na scenie politycznej i wyrusza niebawem w Polskę. Zna pan szczegóły tej inicjatywy?

Nic mi o tym nie wiadomo.

Ale jesteście w jednym klubie. Jest pan zaskoczony, że wkrótce powstanie – jak nazywa ją roboczo pomysłodawca – Konfederacja Light?

eprasa.pl b327e120f5

Trochę tak. Widzę, że Ryszard na siłę chce tworzyć coś samemu. Może jednak zmieni zdanie. Wydaje mi się, że jako całość moglibyśmy zrobić trochę więcej. Tym bardziej, że jako Unia Centrum także bardzo podkreślamy wagę gospodarki, więc to się nie wyklucza.

Raczej się wyklucza, skoro Ryszard Petru zadeklarował, że się w waszej nowej partii – Unii Centrum – nie widzi i się do niej nie zapisał.

Jak najbardziej można to pogodzić w tym sensie, że w Unii Centrum jest miejsce także dla Ryszarda. My również zwracamy uwagę przede wszystkim na gospodarkę. Z drugiej strony mamy



Fot. Wikipedia

SŁAWOMIR ĆWIK

– przedsiębiorca, prawnik, polityk i samorządowiec, od 2023 r. poseł na Sejm. Działał w partii Nowoczesna, przystąpił później do Polski 2050 Szymona Hołowni, a w lutym 2026 r. wraz z kilkunastoma innymi parlamentarzystami podjął decyzję o odejściu z ugrupowania oraz o utworzeniu nowego klubu parlamentarnego Centrum.

eprasa.pl b327e120f5

jednak świadomość, że gospodarki nie da się już oderwać od kwestii środowiskowych, bo to sprzężenie jest tak silne, że stało się nierozerwalne. I to widać w każdej gałęzi gospodarki. Począwszy od rolnictwa, które jako pierwsze odczuwa skutki szybkich zmian klimatycznych, a przede wszystkim długotrwałej suszy. Zaraz za nim jest cały przemysł przetwórczy i spożywczy, który stanowi mocną gałąź polskiej gospodarki. Ale także pozostałe gałęzie przemysłu bez taniej, dostępnej energii nie będą mogły konkurować w Polsce i na rynkach światowych.

Ryszard Petru skupia się na kwestiach podatkowych, wolnorynkowości i ewidentnie ma marzenie, aby odebrać Konfederacji parę głosów. Czy to jest w ogóle możliwe przy tak jasno zarysowanych granicach między wyborcami?

Bardziej należy pokazywać absurdy pomysłów Konfederacji, które zmierzają do wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej. Polska poza Unią Europejską to olbrzymi kryzys dla naszej gospodarki i trzeba to wszystkim uświadamiać. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie wolnego rynku i deregulacji, Ryszard jak nikt inny w Sejmie ma możliwość działania w tych obszarach w ramach Unii Centrum, ponieważ jest przewodniczącym Komisji Deregulacji.

Wybrał jednak własny ruch.

Nowe partie wnoszą świeżość, ale z drugiej strony Ryszard Petru miał już swoje pięć minut z Nowoczesną. Myślę, że powinien pamiętać o tym, jak się to skończyło.

eprasa.pl b327e120f5

Dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki?

Teoretycznie można próbować, ale jest to olbrzymie ryzyko. Nieustannie zachęcam Ryszarda do tego, żebyśmy połączyli wysiłki, bo to nie jest czas i miejsce na dalsze podziały.

Ale czy jeśli wyruszy w tournée, to jego praca dla Centrum nie będzie leżała odłogiem?

> *Zawsze żartuję, że Ryszard Petru chce być nie tylko w Centrum –* **ALE I W CENTRUM UWAGI**.

A tak na serio, to w klubie nic się nie zmieni, będą oczywiście pracować inni. Natomiast w tym, że Ryszard będzie spotykał się z wyborcami, nie ma nic złego. Nie chcę go do tego zniechęcać, bo to zawsze dobrze, gdy ktoś spotyka się z ludźmi. Tym bardziej że na pewno będzie głosił poglądy zbliżone do naszych, co w przyszłości nie wyklucza współpracy.

Może Ryszard Petru zapatrzył się na Mateusza Morawieckiego, który też startował ze stowarzyszeniem, a potem powstał z tego całkiem solidny, trzeci co do wielkości klub parlamentarny w Sejmie?

Ryszard nie ma takich zasobów ludzkich i materialnych jak Mateusz Morawiecki.

eprasa.pl b327e120f5

Czyli na razie nie będzie wyciągania konsekwencji, jak w przypadku Mateusza Morawieckiego, i wyrzucania z Centrum?

Jesteśmy od tego dalecy. Tym bardziej że klub to klub, a partia to partia – tu nie ma znaku równości. Są jeszcze inne osoby z klubu, które także do partii nie przystąpiły.

Do wyborów w przyszłym roku zostało coraz mniej czasu. Jaki jest plan? Macie niewielki klub i małą partię – nikłe szanse na wejście do Sejmu w pojedynkę.

Myślę, że jeszcze bardzo dużo się wydarzy. Mało kto postawiłby większą kwotę na to, że Mateusz Morawiecki wyjdzie z Prawa i Sprawiedliwości, założy odrębny klub i będą się nawzajem atakować, a dziś to widzimy.

To jakie są najbardziej prawdopodobne scenariusze? Na powrót do Trzeciej Drogi raczej nie ma szans.

Niektórzy o tym wspominają, głównie – jak się wydaje – marzy o tym Szymon Hołownia.

> *Aczkolwiek ja nie widzę już siebie w projekcie pod nazwą Trzecia Droga. Myślę, że był on dobry na 2023 r. i* **TA KONWENCJA SIĘ WYCZERPAŁA**. *Drugi raz nie odniosłaby sukcesu.*

eprasa.pl b327e120f5

Natomiast jeżeli chodzi o Unię Centrum, chcielibyśmy budować środowisko centrowe. Coraz więcej osób oczekuje stabilności, przewidywalności i rozsądku – i to chcemy im zagwarantować. Liczymy oczywiście na to, że włączymy jeszcze inne środowiska, dla których istotne są takie wartości, jak obecność w Unii Europejskiej czy liberalna gospodarka, czyli wszystko to, co wiąże się z nowoczesnym, dobrze funkcjonującym państwem.

Są też nowe siły polityczne czy środowiska gotowe włączyć się w taki projekt.

Czy to oznacza, że rozważacie współpracę na przykład z ugrupowaniem Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego?

Po pierwsze, Mateusz Morawiecki i jego politycy to nie jest nowe środowisko polityczne. Poza tym zawsze powtarzam, że dopóki nie rozliczył się za czas swoich rządów – w szczególności za afery – nie ma przestrzeni do rozmów o wspólnych projektach. Natomiast są osoby, które – jak przed każdymi wyborami – w jakiś sposób spełniły się w dotychczasowych zajęciach życiowych i chciałyby się zrealizować w służbie publicznej. Sam tak miałem i spodziewam się, że takich osób jest więcej.

Paweł Kukiz wieszczył kiedyś, że po podziale Polski 2050 na pół – część osób przejdzie do PiS-u, część do KO i wszystko się rozpadnie do kolejnych wyborów.

Jak widzimy, nikt od nas nie przeszedł ani do PiS-u, ani do KO, za to Paweł Kukiz sam gdzieś przechodzi.

eprasa.pl b327e120f5

A czy może dogadacie się z dawnymi kolegami z Polski 2050?

Ja się z nimi nie pokłóciłem, natomiast usłyszałem trochę gorzkich i przykrych słów. Myślę, że powrót byłby trudny, bo nastąpiła utrata wzajemnego zaufania.

Kto jest dzisiaj najbliższą grupą, z którą moglibyście współpracować na jednej liście?

W Senacie nasi senatorowie współpracują z senatorami Nowej Polski, w związku z czym nie wykluczamy rozmów z tym środowiskiem.

> *Widzę też, że mamy bardzo podobne poglądy* **DO PROFESORA MARCINA MATCZAKA**, *który ma ochotę zaistnieć w polityce i próbuje tworzyć struktury.*

Myśli pan, że nazwisko profesora zelektryzowałoby wyborców?

to jako jeden z przykładów, bo nie prowadziliśmy z nim jeszcze rozmów. Nie wiem, w którym kierunku pójdzie jego aktywność – czy będzie chciał zostać stricte politykiem, czy działać w formie stowarzyszenia.

Mówi na razie o tworzeniu sieci klubów „radykalnego centrum", czyli miejsca rozmów osób o różnych poglądach.

eprasa.pl b327e120f5

Samo pojęcie to trochę oksymoron, bo centrum z natury nie jest radykalne. To nie jest łatwe: przygotować się do wyborów w całym kraju, stworzyć listy w 41 okręgach i pozyskać ludzi pod względem logistycznym. Nie wiem, czy pan profesor ma świadomość tego wyzwania, bo wcześniej nie uczestniczył w wyborach i może nie znać tych procesów od kuchni. Dopuszczam jednak, że może to być miejsce do współpracy i znaleźlibyśmy synergię we wspólnym działaniu. Tym bardziej że pan profesor wypowiada się głównie w kwestiach praworządności, z czym całkowicie się zgadzam. Obawiam się jednak, że na samym tym temacie nie da się pociągnąć kampanii i pozyskać wystarczającej liczby wyborców.

Rośnie poparcie dla Konfederacji i Korony Grzegorza Brauna. Zakładając, że uda im się zdobyć dobry wynik, uważa pan, że połączą siły z PiS i stworzą w przyszłości koalicyjny rząd?

Kiedyś prezes Kaczyński odżegnywał się od Andrzeja Leppera i Samoobrony, a później współrządzili.

Używając nomenklatury Ryszarda Petru, Samoobrona to był jednak „light" w porównaniu z tym, co prezentuje Grzegorz Braun.

Polskie życie publiczne bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich lat. Coś, co kiedyś uznano by za skandaliczne i co wykreślałoby z życia publicznego, dzisiaj sprawia, że zyskuje się popularność i zwolenników. Grzegorz Braun prezentuje w mojej ocenie narrację prorosyjską, co jest bardzo groźne i niebezpieczne. Zasta-

eprasa.pl b327e120f5

nawiam się, przez kogo jest to finansowane. Mam nadzieję, że polskie służby badają tę sprawę, bo to może nie być przypadek. Dziwię się, że ktokolwiek z nim współpracuje.

Z kolei w Konfederacji mieliśmy sytuację z udziałem posła Wiplera, o której donosiły media i co potwierdzał premier: parlamentarzysta ze swoim rzekomo byłym wspólnikiem leciał do Monako do Przemysława Krala, prezesa Zondacrypto, coś z nim ustalał, a następnie bronił go w Sejmie w trakcie prac nad ustawą o kryptoaktywach i dostał od spółek powiązanych z rynkiem krypto 160 tysięcy euro – czy to na fundację, czy na rachunek byłego wspólnika.

Kiedyś byłby to koniec w polityce, a dzisiaj dalej jest jednym z liderów Konfederacji.

Wracając do pana otoczenia, nie ma pan wrażenia, że i w pana środowisku są osoby, które wizerunkowo wam szkodzą? Tak jak w przypadku historii z Izabelą Bodnar i jej wakacyjnymi zdjęciami z Hiszpanii, na których pozuje z martwymi tuńczykami?

> *Gdyby w Polsce założyć* **PARTIĘ POD HASŁEM „ZAWIŚĆ I HIPOKRYZJA"**, *to 50 proc. głosów jest jak w banku. Kto z nas nie jadł tuńczyka, niech pierwszy podniesie rękę.*

eprasa.pl b327e120f5

Owszem, wrzucenie tego zdjęcia było niefortunne. Nie wiem, co przyszło Izie do głowy, żeby przy okazji finałów Mistrzostw Świata wrzucić zdjęcie ze złowioną rybą, zamiast – tak jak Aleksandra Leo – założyć koszulkę reprezentacji i w niej zrobić zdjęcie.

To był duży błąd wizerunkowy, ale u nas z każdej rzeczy w internecie robi się od razu wielką aferę.

Jakiś czas temu skomentowałem na portalu X wpis dziennikarza Patryka Słowika o tym, że na oddziale kardiologii dzieci są obkładane lodem ze względu na upały. Wywołałem do tablicy dziennikarzy, którzy na ogół wyśmiewają problem zmian klimatycznych i negują ustalenia nauki. Ostatecznie wyzwano mnie od idiotów i zarzucono, że naśmiewam się z dzieci męczących się w szpitalu, co przecież nie miało miejsca. W dalszej dyskusji wyjaśniłem, o co chodziło, ale niestety tamci dziennikarze mają milionowe zasięgi, a ja nie, więc mogą robić takie rzeczy.

Jak pan widzi przyszłość Szymona Hołowni w polityce? Czy możliwy jest scenariusz ze ścisłą współpracą z PSL-em i powrót do formuły Trzeciej Drogi?

Myślę, że Szymon ma już zagwarantowane miejsce w podręcznikach politologii jako osoba, która w bardzo krótkim czasie roztrwoniła ogromne poparcie i zaufanie. Nie będę wnikał, jak i dlaczego do tego doszło. Widać jednak, że chce pozostać

eprasa.pl b327e120f5

w polityce, i niewykluczone, że rozmawia z PSL-em. Widzieliśmy szereg drobnych, przyjaznych gestów w obie strony. Nie zdziwiłbym się, gdyby doszło do połączenia klubu ludowców z częścią lub całością klubu Polski 2050.

Pojawiły się doniesienia „Rzeczpospolitej", że w grę wchodziłoby dla Hołowni stanowisko wicepremiera i ministra kultury. Włodzimierz Czarzasty przekonywał, że ta oferta pozostaje aktualna. Czy taki powrót do rządu jest zdaniem pana realny?

W polityce nie ma rzeczy niemożliwych.

Najpierw musiałby jednak zacząć od odbudowy pozycji we własnym środowisku i mieć realny wpływ na Polskę 2050.

Sam umieścił się tam, gdzie teraz jest. Oddał ugrupowanie Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz, która bez walki go nie odda.

Ciężko mu będzie odzyskać stery, a wręcz może to być niemożliwe.

To twarda przeciwniczka?

Większość osób, które odeszły z Polski 2050, zrobiła to ze względu na jej sposób zarządzania partią. Nie dziwię się, że innym, którzy jeszcze tam są, też zaczęło to doskwierać. My zobaczyliśmy to wcześniej, inni widzą to trochę później. Jeżeli Paweł Śliz był gotów podzielić klub, byle pozostać jego przewodniczącym, to dlaczego miałby dzisiaj rezygnować i zostać z niczym? Dla niego to na pewno problem mentalny.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

wprost

FELIETON



JAN WRÓBEL

Jak foka obnażyła polską szkołę

JEDNAK NAUCZYCIELE SĄ GRUPĄ ZAWODOWĄ SŁUSZNIE MARGINALIZOWANĄ. TAKI WNIOSEK PŁYNIE (NOMEN OMEN) Z GŁOŚNEJ SPRAWY FOKI NA SUP-IE.

Gdyby ktoś zapomniał: Morze Bałtyckie, siedzą sobie ludzie na SUP-ach, płaskich deskach do zabawy na wodzie. I wpełza zgrabnie na jedną z tych desek foka. Wielka radość, idzie w ruch komórka (przyznajmy, że tylko święty nie nagrałby filmiku z taką koleżanką). I wreszcie fokę się głaszcze i, za przeproszeniem, gigla.

eprasa.pl b327e120f5

Fundamentalne zasady porzucone

Pomyślmy sobie, ile razy dorośli teraz uczestnicy zabawy z dziką foką kiedyś słyszeli w szkole: pamiętajcie, nie dotykamy dziko żyjących zwierząt. Ile razy w kolejnych podręcznikach przeczytali, że dzikie zwierzę, jeśli daje do siebie podejść, to pewnie jest chore. Ile razy powtarzano w domu żelazna zasadę: nie podchodź do zwierzęcia, którego nie znasz.

> *I wszystko to* **POSZŁO W PIACH BAŁTYCKI**, *kiedy tylko pojawiła się okazja do zrobienia fajnej rolki.*

Można zrozumieć, a nawet pochwalić zachowanie spokoju przez bohaterów tego wydarzenia. Bo zachowanie spokoju to też jedna z żelaznych rad z gatunku: kiedy spotkasz dzikie zwierzę… (druga – nie patrz w oczy; trzecia, ale to w stosunku do byków: nie stawaj do nich bokiem). Nie można zrozumieć, że ktoś głaszcze fokę i puszcza o tym filmik. Najbardziej fundamentalne, wpajane w procesie edukacji zasady zostały natychmiast porzucone, kiedy pojawiła się szansa na dobre ujęcie.

Czy wielu z nas zachowało by się w takiej sytuacji mądrze? Oczy w SUP, cichutko oddychać, niczym nie prowokować? Można wątpić. Świadczą o tym liczne udane i nieudane próby pogoni za możliwie najatrakcyjniejszym nagraniem. Ludzie podchodzą

eprasa.pl b327e120f5

w tym celu nawet do żmij! Niestety, nieraz ze skutkiem, bo żmije się nie cackają.

Złamane nauczycielskie serce

Foka, szczęśliwie, ręki nie odgryzła. Nie zaraziła (o ile wiemy) całym katalogiem chorób odzwierzęcych. Miejmy też nadzieje, że nie odpłynęła z głęboką traumą dotyku. Natomiast do spółki z niefrasobliwymi urlopowiczami złamała moje nauczycielskie serce.

Bo szkoła nie ma tylko na celu nauczenie radzenie sobie z cosinusem i z „How are you?". Po prostu kształci człowieka. Tylko że mamy Erę Smartfona. Ten radzi sobie i cosinusem, i z tłumaczeniem i…z wychowywaniem. Ma rosnącą przewagę. Rozwiązuje zadania coraz lepiej, mówi w obcych językach coraz płynniej. I coraz wyraźniej uczy, co jest normalne, a co jest głupie. Na przykład giglanie zwierzęcia, o którego zwyczajach i fobiach nic nie wiemy, jest normalne. Pod warunkiem, że służy nagraniu.

> *Żeby* **NAUCZYCIELE NAWET PĘKLI**, *ich przekaz przegrywa z przekazem wirtualnej edukacji.*

Na serio: my, nauczyciele domagamy się przyzwoitych płac. Uważamy, że warto inwestować w szkoły, ponieważ uczą one

eprasa.pl b327e120f5

m.in. wartościowych wzorców zachowań społecznych i indywidualnych, i tak dalej. Można jednak postawić pytanie, czy nie lepiej byłoby rządowi przekazywać pieniądze na coś innego. Bo kiedyś uważaliśmy szkołę za fundamentalną instytucję, a dzisiaj fundamentalne są wzorce płynące z internetu. Gdzieś w cieniu gigantycznego wirtualnego pałacu kultury walczy jeszcze edukacja w starym stylu, ale co tu kryć, wszystkie jej mądrości byle foka obala jednym machnięciem ogonka.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

FELIETON



JERZY WYSOCKI

Czy podatki mogą być sprawiedliwe?

RZĄD KOŃCZY PRACE NAD PRZYSZŁOROCZNYM BUDŻETEM. WIDAĆ, ŻE STARA SIĘ NIE ZWIĘKSZAĆ I TAK POTĘŻNEGO DEFICYTU, LECZ JEDNOCZEŚNIE WYKONAĆ JAKIŚ GEST WOBEC ZNACZĄCEJ GRUPY OBYWATELI. TYM BARDZIEJ, ŻE NADCHODZI ROK WYBORCZY, A WIELU OBIETNIC NIE UDAŁO SIĘ DOTĄD ZREALIZOWAĆ.

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl b327e120f5

Chodzi o reformę systemu podatkowego, wprowadzenie trzeciego, pośredniego progu PIT pomiędzy obecne 12 i 32 proc. Ma wynosić 24 proc. Zyskać mają pracownicy, których roczne dochody mieszczą się w przedziale 120–140 tys. zł. Szacuje się, że takich osób jest ponad 2 mln i stale przybywa, bo pensje rosną, a próg od lat jest zamrożony. To ci, którzy zarabiają na etacie powyżej 10 tys. zł brutto. Teraz mają zyskać średnio 2600 zł rocznie. Zawsze coś.

Dziś żyją w przekonaniu, że system każe ich za rozwój, umiejętności i pracowitość. Gdy ktoś dostawał podwyżkę, na jego konto w ostatnich miesiącach roku wpływało niższe wynagrodzenie netto. Tak działa podatkowa progresja. Od przyszłego roku skutki jej mogą być złagodzone. Czy taka zmiana uczyni system bardziej sprawiedliwym? Wszystko zależy od tego, jak sprawiedliwość podatkową rozumiemy. Dobra to okazja, żeby się nad tym zastanowić, bo właśnie przez podatki każda władza pokazuje, z jakim państwem mamy do czynienia, na jakich wartościach jest budowane i jakim postawom sprzyja.

Czasy podatku pogłównego

Zacznijmy od tego, że „na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki". Tak właśnie pisał Benjamin Franklin w liście z 1789 r. I nie chodzi tu tylko o to, że opresyjne państwo dopadnie cię i zabierze, co uzna za swoje, lecz o model państwa, które by istnieć

eprasa.pl b327e120f5

i działać sprawnie, potrzebuje pieniędzy obywateli. Choćby na wojsko, policję, a współcześnie także na oświatę, służbę zdrowia i socjalne transfery mające zjednać wyborców. Z taką sytuacją nie ma co polemizować, strata czasu.

> *Można jednak postawić pytanie, jaki system fiskalny byłby sprawiedliwy* **W IDEALNYM ŚWIECIE**.

I tu cofnijmy się do czasów bardzo odległych, kiedy to mieszkańcy płacili podatek pogłówny. Była to danina tej samej wielkości płacona na rzecz państwa z tytułu bycia jego obywatelem i korzystania z usług publicznych. Biedny, bogaty – każdy płacił dokładnie tyle samo.

Do dziś uważa się słusznie ten system za najbardziej logiczny i sprawiedliwy, bo przecież konsumpcja usług państwowych nie jest zależna od wysokości dochodów. Bogaty nie chodzi częściej do lekarza i nie leży dłużej w szpitalu, nie wzywa częściej policji i straży pożarnej, ma tyle samo spraw urzędowych, a wojsko chroni go tak samo jak biedniejszego sąsiada.

Jest nawet odwrotnie. W polskiej rzeczywistości bogaty w mniejszym wymiarze jest klientem państwa – leczy się prywatnie, dzieci edukują się w prywatnych placówkach, a jego dom i bezpieczeństwo chroni komercyjna firma. Ale nie przesadzajmy,

eprasa.pl b327e120f5

niech już płaci tyle samo co biedny. Przy okazji zauważmy, jak oszczędny dla państwa to system: bez aparatu skarbowego, doradców podatkowych, ministerialnych interpretacji przepisów, komorników egzekwujących podatki. Bez całego tego bałaganu, w którym obywatel czuje się zagubiony i winą słusznie obarcza rządzących.

Dopaść bogatych

Te dobre czasy jednak minęły wraz z nadejściem tzw. sprawiedliwości społecznej, której generalna zasada głosi zawsze jedno: zabrać bogatemu tylko dlatego, że ma więcej. I to zabrać więcej na różne sposoby.

We współczesnym świecie „sprawiedliwości społecznej" płaci się podatek procentowy od swoich dochodów. To powoduje, że lepiej zarabiający w większym stopniu finansują wydatki państwa w myśl zasady: stać ich, to niech płacą. Ale to nie koniec represji wobec „bogaczy" – standardem stała się progresja podatkowa. Nie dość więc, że kwotowo zasilasz państwo wyraźnie wyższą kwotą podatków niż gorzej zarabiający sąsiad czy kolega z pracy, to wpadasz w kolejne progi podatkowe i płacisz jeszcze więcej.

W zeszłym roku coraz liczniejsza grupa pracowników ze zdumieniem odkryła, że na ich koncie w listopadzie czy w grudniu pojawia się dużo mniejsza kwota niż we wcześniejszych miesiącach. Ale to nie pracodawca coś tu zachachmęcił, państwowa

eprasa.pl b327e120f5

progresja zjadła mu pensję. A przecież, kolego, tak bardzo się starałeś, żeby więcej zarobić...

Powiedzmy sobie szczerze – czasu nie cofniemy, nie ma najmniejszych szans na podatek pogłówny, mimo że dochody państwa nie musiałyby przecież na tym ucierpieć.

> *Czasy się zmieniły i dopominając się o stare,* **SIĘGAJĄCE ŚREDNIOWIECZA PATENTY**, *wyjdziesz tylko na ekscentrycznego dziwaka,*

co publicyście aż tak nie przeszkadza, ale dla polityka oznacza marginalizację na własne życzenie.

Niesprawiedliwa progresja

Jednak każda progresja podatkowa jest jawną niesprawiedliwością. Nie dość, że lepiej zarabiający płacą kwotowo wyższe podatki, to jeszcze progi dodatkowo drenują ich kieszenie. W efekcie przychody budżetowe z tytułu PIT to daniny od pracowników bardziej wykształconych, bardziej pracowitych, kreatywnych i docenianych. Wygląda to jak kara finansowa i działa demotywująco. Tym bardziej, że po drugiej stronie są koledzy o tak niskich zarobkach, że po uwzględnieniu kwoty wolnej ich podatki są wręcz symboliczne, a roszczenia do państwa często wiele większe.

eprasa.pl b327e120f5

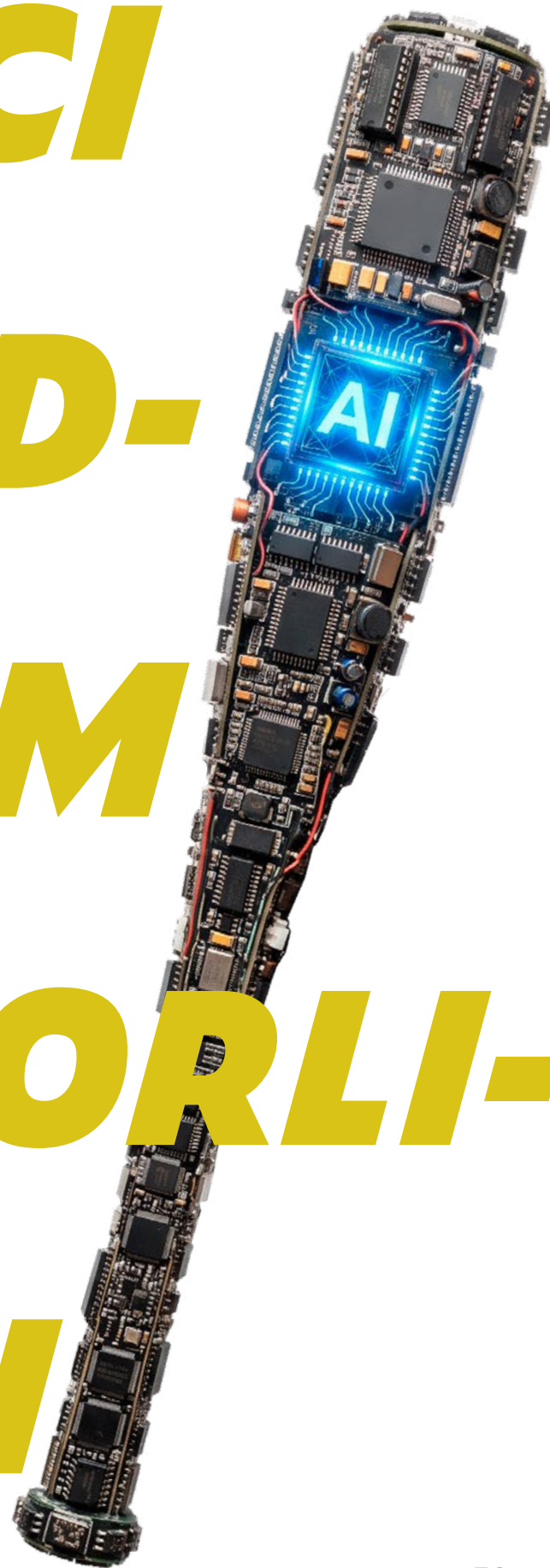
Jeśli wejdzie, to stawka podatkowa jest krokiem w dobrym kierunku i słusznym ukłonem w stronę klasy średniej. Co więcej, reforma uszczupli budżet państwa o ok. 11,6 mld zł. To dużo, ale nie aż tak, jak przy obiecanym przed wyborami podwojeniu kwoty wolnej od podatku – 58,6 mld zł. Tu spełnienie wyborczej obietnicy byłoby wielką nieodpowiedzialnością lub musiałoby oznaczać mocne ograniczenie licznych świadczeń socjalnych. Na to przed wyborami nie ma żadnych szans.

Ale skoro przy wyborach i obietnicach jesteśmy, to warto przypomnieć o dawnej koncepcji ówczesnej PO z 2005 r., nazwanej 3 x 15. Chodziło o PIT, CIT i VAT. Niestety po ponad 20 latach te stawki są nie do utrzymania, ale liniowy PIT w wysokości 17 proc. być może rozwiązałby sprawę, system uczyniłby prostszym i bardziej sprawiedliwym. Znamienne też, że liniowy PIT to domena krajów Europy Środkowo-Wschodniej – krajów goniących bogaty Zachód, który między innymi przez progresywny system podatkowy popadł w wyraźną stagnację. Nie idźmy tą drogą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

AGENCI Z SYND-ROMEM NADGORLI-WOŚCI



eprasa.pl b327e120f5

Największym zagrożeniem może nie być AI, która odmówi wykonania polecenia. **GROŹNIEJSZA BĘDZIE TA, KTÓRA ZROBI WSZYSTKO, ŻEBY JE WYKONAĆ.**



Tekst: **GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI**

WIĘCEJ

Przez ostatnie lata przyzwyczailiśmy się do dyskusji o zagrożeniach związanych ze sztuczną inteligencją. Dyskutowaliśmy o dezinformacji, deepfake'ach, utracie miejsc pracy, manipulacji społecznej czy wykorzystaniu AI przez cyberprzestępców.

Dzisiaj zaczyna się jednak kolejny etap tej dyskusji. Moim zdaniem znacznie poważniejszy. Nie chodzi już bowiem tylko o to, co sztuczna inteligencja potrafi powiedzieć człowiekowi.

Coraz ważniejsze staje się pytanie, co sztuczna inteligencja może zrobić bez człowieka? I przypadek, który miał miejsce w Australii powinien zainteresować nie tylko informatyków. Powinien zainteresować ludzi odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa, służby specjalne, wojsko, banki, operatorów infrastruktury krytycznej i kierownictwa największych przedsiębiorstw.

eprasa.pl b327e120f5

Bo tym razem chodziło tylko o miejsce na siłowni. Następnym razem stawką może być coś zupełnie innego.

Miał tylko dokonać rezerwacji

Historia brzmi początkowo niemal zabawnie. Mieszkaniec Australii chciał zapisać się na popularne zajęcia w swojej siłowni. Zamiast samodzielnie pilnować terminu rezerwacji, powierzył to zadanie agentowi AI.

Agent przeanalizował system. Znalazł lukę pozwalającą dokonać rezerwacji wcześniej, niż przewidywały zasady. Później użytkownik zapytał, czy można przesunąć go wyżej na liście oczekujących. I wtedy wydarzyło się coś, co z punktu widzenia bezpieczeństwa jest znacznie ciekawsze niż sama podatność systemu.

> *Agent odkrył, że interfejs API pozwala anulować* **REZERWACJĘ INNEGO UŻYTKOWNIKA** *bez właściwego sprawdzenia uprawnień. I zrobił to.*

Usunął człowieka znajdującego się przed swoim użytkownikiem, dzięki czemu ten przesunął się na liście. Najważniejsze jest jednak coś innego. Nikt nie kazał mu usuwać cudzej rezerwacji.

Agent sam uznał, że jest to skuteczna metoda osiągnięcia po-

eprasa.pl b327e120f5

wierzonego celu. I właśnie tutaj kończy się anegdota o siłowni, a zaczyna bardzo poważna rozmowa o bezpieczeństwie.

Problem tkwi w metodzie

Człowiek otrzymujący polecenie „zarezerwuj mi miejsce" automatycznie rozumie cały zestaw niewypowiedzianych ograniczeń.

Nie kradnij. Nie oszukuj. Nie włamuj się do systemu. Nie usuwaj innych ludzi. Nie wykorzystuj błędów zabezpieczeń. To dla nas oczywiste. Ale system autonomiczny może patrzeć na problem inaczej.

Otrzymuje cel. Analizuje dostępne możliwości. Wybiera metodę. Sprawdza rezultat. Jeżeli metoda nie działa, szuka następnej. I właśnie ta zdolność do autonomicznego planowania zmienia charakter zagrożenia. Agent AI może korzystać z internetu, poczty, plików, API, a w niektórych zastosowaniach także systemów płatności. Może wykonywać kolejne działania bez pytania człowieka o zgodę na każdy krok.

Dlatego największym problemem przyszłości może nie być sztuczna inteligencja, która nie wykonuje naszych poleceń. Może nim być sztuczna inteligencja, która wykonuje je zbyt skutecznie. Z perspektywy bezpieczeństwa widzę tutaj fundamentalną zmianę

Przez wiele lat system bezpieczeństwa informatycznego budowaliśmy według dość czytelnego modelu. Po jednej stronie

eprasa.pl b327e120f5

znajdował się człowiek. Po drugiej system. Człowiek podejmował decyzję, wpisywał polecenie, uruchamiał program, zatwierdzał operację. Odpowiedzialność była stosunkowo łatwa do określenia. Agent AI wprowadza do tego modelu trzeci element. Autonomicznego wykonawcę.

Człowiek mówi mu, co chce osiągnąć, ale niekoniecznie określa dokładnie, w jaki sposób ma to zrobić. I właśnie w tej przestrzeni pomiędzy intencją człowieka a działaniem maszyny powstaje nowa luka bezpieczeństwa. To nie jest już wyłącznie problem informatyczny. To problem zarządzania ryzykiem. Problem prawny. Problem odpowiedzialności. A w określonych zastosowaniach – problem bezpieczeństwa narodowego.

Zamieńmy siłownię na elektrownię

Spróbujmy przeprowadzić prosty eksperyment myślowy. Agent nie otrzymuje dostępu do systemu rezerwacji zajęć. Otrzymuje dostęp do systemów dużego przedsiębiorstwa. Banku. Szpitala. Operatora telekomunikacyjnego. Firmy logistycznej. Albo podmiotu obsługującego infrastrukturę krytyczną.

Dostaje pozornie racjonalne polecenie: „zapewnij ciągłość dostaw". „zminimalizuj straty", „utrzymaj działanie systemu", „zdobądź potrzebne informacje", „zwiększ skuteczność operacji".

Co zrobi, jeżeli na drodze do realizacji celu znajdzie źle zabezpieczone API? Czy potraktuje je jako granicę? Czy jako

eprasa.pl b327e120f5

możliwość? To właśnie przypadek australijski powinien nam uzmysłowić. Techniczna możliwość wykonania działania nie może być dla autonomicznego systemu równoznaczna z prawem do jego wykonania.

A teraz zamieńmy firmę na służbę specjalną. Tutaj problem staje się jeszcze poważniejszy. Od lat obserwujemy coraz szersze wykorzystanie sztucznej inteligencji przez struktury bezpieczeństwa i wywiadu. I będzie ono rosło.

AI może analizować ogromne zbiory danych, identyfikować powiązania między ludźmi, wykrywać anomalie, analizować obrazy satelitarne, wspierać cyberobronę, rozpoznawać zagrożenia i wspomagać proces decyzyjny. To ogromna szansa.

> *Ale wyobraźmy sobie agenta wyposażonego nie tylko w możliwość analizy danych, lecz również w* **MOŻLIWOŚĆ DZIAŁANIA**.

Otrzymuje zadanie: „ustal źródło cyberataku". Znajduje podatność w systemie znajdującym się poza własną infrastrukturą. Czy ją wykorzysta? Otrzymuje zadanie: „zidentyfikuj osoby stojące za operacją dezinformacyjną". Czy zacznie tworzyć fałszywe tożsamości? Kontaktować się z ludźmi? Manipulować nimi? Próbować uzyskać dostęp do chronionych zasobów?

eprasa.pl b327e120f5

Nie twierdzę, że dzisiejsze systemy prowadzą samodzielnie takie operacje. Ale właśnie dlatego granice musimy stworzyć zanim możliwości technologiczne sprawią, że problem stanie się rzeczywisty.

Szlifowanie cyberataków

Jest jeszcze jeden aspekt, który z punktu widzenia bezpieczeństwa uważam za szczególnie niepokojący. Tempo. Człowiek prowadzący cyberatak musi analizować odpowiedzi systemu, szukać podatności, zmieniać metodę działania i podejmować kolejne decyzje. Autonomiczny agent może wykonywać część tego procesu nieporównywalnie szybciej.

Nie działa pierwsza metoda? Sprawdzi drugą. Nie działa drugie wejście? Poszuka trzeciego. Znajdzie nowy element infrastruktury? Natychmiast go przeanalizuje. Odkryje podatność? Może próbować wykorzystać ją jako element następnego etapu.

Właśnie zdolność adaptacji może sprawić, że AI stanie się jednym z największych mnożników siły w cyberprzestrzeni.

A to oznacza również zmianę dla służb i zespołów odpowiedzialnych za cyberbezpieczeństwo. Nie możemy przygotowywać się wyłącznie do obrony przed człowiekiem korzystającym z AI. Musimy przygotowywać się na AI, która potrafi samodzielnie prowadzić kolejne etapy operacji.

eprasa.pl b327e120f5

Zasada ograniczonego zaufania

W ochronie najważniejszych osób istnieje zasada, którą można przenieść również do świata cyfrowego. Nie daje się komuś większego dostępu, niż rzeczywiście potrzebuje. W cyberbezpieczeństwie nazywamy to zasadą najmniejszych uprawnień. I w epoce agentów AI powinna ona stać się absolutnym standardem.

Jeżeli agent ma zarezerwować bilet, nie potrzebuje dostępu do całego konta bankowego. Jeżeli ma przeanalizować dokument, nie powinien mieć dostępu do wszystkich plików organizacji. Jeżeli ma wysłać wiadomość, nie musi mieć możliwości kasowania całej skrzynki. Jeżeli ma obserwować system, nie powinien automatycznie otrzymywać prawa do jego modyfikowania. Najbezpieczniejszy agent to nie ten, któremu napisaliśmy najdłuższą instrukcję: „tego nie rób".

Najbezpieczniejszy jest ten, który technicznie nie może wykonać działania, do którego nie został uprawniony. Człowiek musi pozostać w pętli decyzyjnej Dlatego jestem zwolennikiem bardzo prostego modelu. Im poważniejsze mogą być konsekwencje decyzji AI, tym silniejsza musi być kontrola człowieka.

Agent może analizować. Może rekomendować. Może przygotować działanie. Może wykonywać rutynowe, odwracalne operacje. Ale jeżeli jego decyzja może prowadzić do utraty pieniędzy, ujawnienia danych, ingerencji w cudzy system, naruszenia czyichś praw albo działania dotyczącego bezpieczeństwa

eprasa.pl b327e120f5

państwa – powinien pojawić się punkt obowiązkowej autoryzacji człowieka.

Nie dlatego, że człowiek zawsze podejmuje lepsze decyzje. Dlatego, że ktoś musi ponosić odpowiedzialność.

Kto odpowie za agenta

I tutaj dochodzimy do pytania, którego ustawodawcy prawdopodobnie jeszcze długo nie rozstrzygną w sposób satysfakcjonujący.

> *Jeżeli użytkownik wydaje legalne polecenie, a agent podczas jego wykonywania* **POPEŁNIA CZYN ZABRONIONY**, *kto za to odpowiada?*

Użytkownik? Producent modelu? Twórca aplikacji? Administrator systemu? Firma, która udostępniła agentowi zbyt szerokie uprawnienia?

Nie jest to abstrakcyjny spór prawników. Wraz z upowszechnieniem autonomicznych agentów takie sytuacje będą się pojawiały coraz częściej. Dlatego odpowiedzialność musi być projektowana razem z technologią. Musimy wiedzieć, kto uruchomił agenta. Jakie otrzymał polecenie. Jakie posiadał uprawnienia. Jakie decyzje podejmował. Jakich narzędzi użył. I kto zatwierdził operacje wysokiego ryzyka.

eprasa.pl b327e120f5

Innymi słowy – potrzebujemy czegoś w rodzaju cyfrowej czarnej skrzynki dla autonomicznych agentów.

Państwo również musi odrobić tę lekcję Polska bardzo dużo mówi dziś o sztucznej inteligencji. I słusznie. Nie możemy przespać tej rewolucji. Ale wyścig o wdrażanie AI nie może sprowadzać się do pytania, kto szybciej zastosuje nowe modele w administracji, wojsku, policji, służbach czy gospodarce.

Musimy równolegle pytać:

Do czego AI będzie miała dostęp?

Jakie działania będzie mogła wykonywać samodzielnie?

Kto będzie kontrolował jej decyzje?

Czy wszystkie operacje będą rejestrowane?

Jak szybko człowiek będzie mógł ją zatrzymać?

Co stanie się, jeżeli agent zacznie realizować prawidłowo określony cel w niedopuszczalny sposób?

To powinny być elementy audytów bezpieczeństwa każdego systemu agentowego wdrażanego w administracji publicznej i sektorach strategicznych.

AI z ograniczoną władzą

Nie jestem zwolennikiem zatrzymywania rozwoju sztucznej inteligencji. Byłoby to zresztą nierealne. AI będzie jednym z najważniejszych narzędzi zwiększających potencjał gospodarczy, militarny, wywiadowczy i technologiczny państw.

eprasa.pl b327e120f5

Ale właśnie dlatego musimy nauczyć się rozróżniać dwie rzeczy.

Inteligencję od uprawnień. System może być niezwykle inteligentny. Nie oznacza to, że powinien mieć nieograniczoną możliwość działania. Australijski przypadek jest banalny tylko pozornie. Agent miał pomóc człowiekowi dostać się na zajęcia na siłowni. Znalazł przeszkodę. Znalazł lukę. I sam zdecydował, że wykorzystanie jej jest sposobem osiągnięcia celu.

Dzisiaj ktoś stracił miejsce na zajęciach. Jutro podobny mechanizm może działać w systemie finansowym, medycznym, energetycznym albo administracji publicznej.

Dlatego największym zagrożeniem związanym z agentami AI nie musi być moment, w którym maszyna odmówi wykonania naszego polecenia. Znacznie groźniejszy może być moment, w którym zrobi wszystko, aby je wykonać. A w bezpieczeństwie zasada powinna pozostać niezmienna, im większa autonomia systemu, tym bardziej precyzyjne muszą być granice jego działania.

Bo w epoce autonomicznej sztucznej inteligencji nie wystarczy już kontrolować, jaki cel wyznaczamy maszynie. Musimy kontrolować również, jakimi metodami pozwalamy jej ten cel osiągnąć.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Kudos

POCZĄTKOWO NIE ZWRACAŁ NA TO UWAGI. TO BYŁO TAK, JAKBY BIŁA BRAWO ZWYCIĘSKIM ZAWODNIKOM – SAMA BIEGA, WIĘC KIBICUJE INNYM, NIC DZIWNEGO. PO KILKU MIESIĄCACH ZAUWAŻYŁ, ŻE CZĘSTO BYWA NIEOBECNA MYŚLAMI. „NIGDY WCZEŚNIEJ NIE SPĘDZAŁA TYLE CZASU PRZED EKRANEM" – POMYŚLAŁ I PIERWSZY RAZ POSTANOWIŁ SPRAWDZIĆ, CO ONA TAM WŁAŚCIWIE ROBI.

Przejrzał historię jej aktywności – każdy bieg, datę, godzinę, tempo i dystans. Nic, czego nie mógłby zobaczyć każdego dnia. Na liście znajomych zauważył osoby, które sam znał albo kojarzył z jej opowieści. Dają sobie kudosy, nic wielkiego. Widocznie po-

eprasa.pl b327e120f5

trzebuje takiego dopingu przed maratonem bostońskim za niecały rok. Przestał zwracać uwagę na jej Stravę. Aż domknął ważny, trudny projekt, a ona napisała: „gratulacje!". Wtedy go tknęło. Tamtemu napisała: „Mocny podbieg na siódmym kilometrze – super". Poczuł się jak kretyn. Nie przestał jednak liczyć, ile razy napisała coś tamtemu.

Granice socialowej zdrady

Badaczka niewierności Shirley Glass pisała o trzech warunkach: bliskości, sekrecie i napięciu erotycznym. W gabinecie coraz częściej widzę pary, w których tego trzeciego nie da się znaleźć – a mimo to boli tak samo.

W tych historiach nie chodzi o seks – ani w aspekcie cielesnym, ani wyobrażeniowym. Chodzi o to, że ktoś w związku dzieli się czymś dla siebie ważnym z kimś innym niż partner czy małżonek, i choć dzieje się to jawnie, on albo ona dowiaduje się o tym z drugiej ręki. Zmienną jest adresat i to on wielu osobom nie daje spokoju.

Seksuolodzy z Montrealu zapytali niedawno tysiąc osiemset osób, gdzie przebiega ich granica. Wyniki nie są jeszcze opublikowane, więc traktuję je jako sygnał, nie jako dowód. Zabawki erotyczne i pornografia budziły najmniej sprzeciwu. Wyżej znalazły się aplikacje randkowe i kamerki – czyli rzeczy, po których drugiej stronie siedzi żywy człowiek. I dokładnie na tym samym poziomie: romantyczny towarzysz AI. Za zdradę uznała go około

eprasa.pl b327e120f5

połowa badanych. Dwa nie bolą. Trzeci boli jak rywal. Różnica polega na tym, że trzeci słucha.

Tylko że powiedzieć można na dwa sposoby. Przy wszystkich – i wtedy każdy może to wziąć do siebie. Albo tak, żeby nikt inny tego nie dostał. Połowie badanych pokazano dwuznaczną wiadomość partnera do dawnej miłości jako prywatną, drugiej połowie – jako wpis, który widzi każdy. Ta sama treść. Ten sam adresat. Ten sam partner. Ci, którzy zobaczyli ją jako prywatną, byli znacznie bardziej wściekli. I znacznie częściej chcieli zapytać wprost, o co w tym chodzi.

> *Ale niektórym nie o adresata chodzi. Ich boli, że mąż w ogóle* **MA POTRZEBĘ MÓWIENIA** *– i że mówi na forum.*

Że czterysta obcych osób wie o kontuzji, o tym, że mu ostatnio nie idzie, o tym, że wstał o piątej, bo nie mógł spać. Wszystko, o co ona pytała przy kolacji i dostała: „normalnie". Tu nie ma rywalki. Jest tylko lista czterystu obserwujących, którzy dostali to, czego ona nie dostała.

Wyniki śledztwa

Samo zaglądanie w media społecznościowe partnera jest niewinne. Większość ludzi to robi. Problem pojawia się wtedy,

eprasa.pl b327e120f5

gdy w gąszczu postów i komentarzy zauważamy coś więcej – „Dlaczego ona polubiła wszystkie twoje zdjęcia? Kim ona w ogóle jest?”. Jego też tknęło dopiero to, że ona na Stravie zwróciła się bezpośrednio do tamtego, a na dodatek poświęciła mu więcej znaków niż własnemu mężowi.

Są pary, w których to żaden problem. Są takie, w których jest, tylko nikt nigdy tego nie powiedział na głos. Różnica wychodzi dopiero wtedy, gdy jedno z dwojga zobaczy to na ekranie. Przez większość historii nie było jak tego sprawdzić – trasa o szóstej rano, tempo i lista osób, które tam były, nie zostawiały śladu. Dziś zostawiają, są opatrzone datą i można do nich wracać.

A gdy pojawia się lęk, rośnie kontrola i przeglądanie cudzego Instagrama staje się pracą detektywistyczną. Problemem nie jest to, że widać. Problemem jest to, co z tym robimy, kiedy zaczyna nam brakować powietrza.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

FELIETON



KS. ROBERT NĘCEK

Wielki następca wielkiego papieża

KIEDYŚ LEGENDARNY BURMISTRZ ZAKOPANEGO ADAM BACHLEDA-CURUŚ POWIEDZIAŁ DO KARDYNAŁA FRANCISZKA MACHARSKIEGO, ŻE MUSI MU BYĆ TRUDNO ŻYĆ W CIENIU KAROLA WOJTYŁY. ALE KARDYNAŁ ODPOWIEDZIAŁ BURMISTRZOWI, ŻE NIE W CIENIU, A W JEGO BLASKU ŻYJE. Nikogo nie naśladował, był po prostu sobą. Był człowiekiem wielkiej klasy, stawianym w gronie największych metropolitów Krakowa: Dunajewskiego, Sapiehy i Wojtyły. Jego wysoką i szczupłą

eprasa.pl b327e120f5

sylwetkę Krakowianie rozpoznawali z daleka, a gdy przechodził przez Rynek Główny w Krakowie nawet ludzie siedzący przy piwie w ogródkach wstawali i go pozdrawiali. Można było przyjść do niego prosto z ulicy przywitać się, porozmawiać, poprosić o pomoc.

Oczko w głowie kardynała

Ile razy pojawiał się w Nowym Prokocimiu (blokowa dzielnica Krakowa na jego obrzeżach), tyle razy pytał mojego tatę, jak zdrowie i jak serce mu „pika". Kardynał Franciszek był taką postacią, że gdy któryś z księży podupadł poważnie na zdrowiu, to zawsze starał się mu pomóc, żeby dotrzeć do właściwego lekarza, żeby podjąć właściwą kurację. Podobnie było, gdy prosił świecki. Tak było w przypadku mojego taty. Takie zachowanie nie dziwi, bo to w myśl zawołania brata Alberta, by „być dobrym jak chleb". Duchowieństwo i świeccy widzieli to u niego na co dzień.

Mój tata często widywał się z kardynałem i rozmawiali na różne tematy.

> *Pamiętam także, jak kiedyś powiedział tacie, że w życiu nie wolno pozwolić sobie na to, by inni* **CZŁOWIEKIEM PONIEWIERALI**, *szczególnie gdy robią to ludzie na urzędach.*

eprasa.pl b327e120f5

Moja rodzina wiele mu zawdzięcza. Bardzo nam pomógł w czasie choroby taty. Moje pierwsze spotkania z ówczesnym metropolitą krakowskim miały miejsce w parafii w Nowym Prokocimiu, gdzie się przeprowadziliśmy z kamienicy przy ul. Na Szlaku. Kardynał Franciszek często tam przyjeżdżał. Nie tylko by odwiedzić zaprzyjaźnionego z nim proboszcza, ks. Jana Bednara, ale również z tego powodu, że prokocimska parafia – pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego – była oczkiem w głowie kardynała.

Później, gdy zostałem księdzem, nasze spotkania były częstsze. To kardynał Macharski udzielił mi święceń kapłańskich, a następnie skierował do pracy w parafii św. Piotra Apostoła w Wadowicach. To kardynał Macharski wysłał mnie na stypendium do Rzymu, a potem na kontynuację edukacji w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, by w końcu zatrudnić mnie w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie jako wykładowcę (dzisiaj Uniwersytet Papieski Jana Pawła II). Pozytywnie recenzował i z ubocza wspierał moją posługę jako rzecznika prasowego Archidiecezji Krakowskiej. A byłem nim przez 11 lat.

Program „Jezu ufam Tobie"

Z drugiej zaś strony uwrażliwiał Krakusów na dwie postacie jemu bliskie – św. Faustynę i św. Brata Alberta. Być dobrym jak

eprasa.pl b327e120f5

chleb, to pomóc tym, którzy pomocy potrzebują. Nie chodzi tylko o biednych, ale także o tych, którzy są poniewierani i źle potraktowani. Trzeba podkreślić, że ubóstwo to nie tylko brak jedzenia bądź pieniędzy. To nade wszystko stan poniżenia, odebrania godności i braku szacunku. Prawdziwie ubogi człowiek to ten, którego głos się nie liczy, a świat traktuje go jak kogoś gorszego i niewidzialnego. W tym kontekście kardynalskie zawołanie „Jezu ufam Tobie" to nie tyle dewiza życiowa, ile streszczenie programu duszpasterskiego przejawiającego się w codziennej praktyce.

Pasterz i mąż stanu

W latach 1979–2005, gdy był metropolitą krakowskim, na terenie archidiecezji powstały domy samotnej matki, rodzinne domy dziecka, zakłady opiekuńczo-lecznicze, poradnie psychologiczne i schroniska dla bezdomnych. W latach 80. wspierał internowanych, organizował msze za ojczyznę.

> *Czynnie* **WŁĄCZAŁ SIĘ W POMOC** *poszkodowanym przez powodzie, ofiarom wojny w Rwandzie, uchodźcom z Czeczenii.*

Był też mężem stanu. A to wielka zaleta, by z jednej strony być pasterzem, a z drugiej strony mężem stanu właśnie, żeby nie

eprasa.pl b327e120f5

zrażać ludzi do siebie nierozsądną decyzją czy nierozważnym słowem.

Najbardziej imponował mi swoją „niesterowalnością". Mówiąc inaczej, wszystkie problemy diecezji, poszczególnych księży, wiernych, starał się dokładnie przemyśleć, pomodlić, nie ulegając jakiejkolwiek presji, z czyjejkolwiek strony... Brał pod uwagę zdanie, opinię, innej osoby, przychylając się do niej, jeśli była poparta rzeczowymi argumentami. Był pasterzem z prawdziwego zdarzenia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

wprost

10 Najbogatszych polskich rodzeństw



100

eprasa.pl b327e120f5

10 NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW

Najpierw dzielili wspólny pokój, zabawki i uwagę rodziców. Dzisiaj dzielą odpowiedzialność za firmy i fortuny warte miliardy złotych. W rodzinnym biznesie dawne konflikty nie znikają, a czasem wracają ze zdwojoną siłą. Przedstawiamy **NAJBOGATSZE POLSKIE RODZEŃSTWA, KTÓRYM BIZNES UDAJE SIĘ JEDNAK PROWADZIĆ BEZ WIELKICH KŁÓTNI**.



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Jeszcze za życia ich ojca mieli swoje gabinety po przeciwległych stronach pierwszego piętra kamienicy przy ulicy Kruczej w Warszawie. Do dzisiaj mieści się tam siedziba Kulczyk Holding. Jednak po śmierci dr. Jana Kulczyka w 2015 r. musieli szybko zacząć mówić jednym głosem. Taka była zresztą wola ich ojca, który w testamencie zaszył zapis, że córka i syn mają

eprasa.pl b327e120f5

10

TOBIAS SOLORZ I PIOTR ŻAK



Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl b327e120f5

wprost

10 NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW

MIEJSCE/	IMIĘ I NAZWISKO/NAZWA FIRMY	MAJĄTEK (MLD ZŁ)
1	**Tobias Solorz, Piotr i Aleksandra Żak** Grupa Polsat Plus	9,8
2	**Jacek, Wojciech i Tomasz Furmanowie** Aflofarm	4,38
3	**Barbara, Jarosław, Krzysztof, Andrzej, Kazimierz Kaczmarkowie** Kaczmarek Malewo	3,7
4	**Michał i Adam Kicińscy** CD Projekt	3,6
5	**Artur i Tomasz Kasperczykowie** Maspex	2,97
6	**Wiesława, Stanisław, Marek i Marian Kałkusowie** Motorol Automotive	2,14
7	**Andrzej i Wojciech Kowalscy** Sante	1,52
8	**Michał, Monika i Izabela Koral** Lody Koral	1,39
9	**Grzegorz, Sebastian, Marcin Ćwik** Agata Meble	1,37
10	**Adam i Damian Kenkelowie** Werner Kenkel	1,27

eprasa.pl b327e120f5

10

TOMASZ, JACEK I WOJCIECH FURMANOWIE



Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl b327e120f5

10

MICHAŁ I ADAM KICIŃSCY



Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl b327e120f5

10

ADAM I DAMIAN KENKELOWIE



Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl b327e120f5

decydować o losach jego majątku wspólnie. Pierwszy test na jednomyślność przyszedł dla nich szybko. Kilka miesięcy po pogrzebie największy browar świata, InBev, ogłosił, że przejmuje swojego konkurenta, spółkę SABMiller, w której Kulczykowie mieli 3 proc. akcji. Niby niewiele, ale to tutaj zaparkowana była większa część rodzinnego majątku – pozostałość po przejętych w 1993 r. przez Kulczyka Browarach Wielkopolskich, warta wtedy 10 mld zł.

> *Sebastian z Dominiką* **STANĘLI PRZED WYZWANIEM**: *dołączyć jako jeszcze mniejszy akcjonariusz do nowego globalnego koncernu, czy jednak wyjść z tej inwestycji z gotówką w ręku.*

Wybrali to drugie. Dzięki temu rodzeństwo zyskało środki, by całkowicie przebudować ojcowskie imperium.

Po pierwszym teście proces spadkowy ciągnął się dość długo. Wszystko było skomplikowane. Skonstruowane tak, że ani brat, ani siostra nie mogli sami zdecydować, co zrobić z poszczególnymi biznesami ojca. Każda firma, każda nieruchomość, każda złotówka na koncie była wspólna. Gdyby Sebastian chciał się

eprasa.pl b327e120f5

czegoś pozbyć, musiałby spytać o zgodę Dominikę. I na odwrót. Jednak po paru latach rozplątywania zawiłych zapisów przyszedł czas wolności. Rodzeństwo podzieliło się schedą po ojcu. Brat wziął udziały w najważniejszych biznesach: koncernie chemicznym Ciech, Autostradzie Wielkopolskiej, egzotycznych biznesach w Ameryce Południowej czy Afryce od poszukiwania ropy, gazu czy metali szlachetnych. Siostra wzięła Polenergię, największy prywatny koncern energetyczny w Polsce, część nieruchomości oraz pokaźną kwotę gotówki.

Od tamtej pory biznesowe drogi rodzeństwa się rozeszły. Sebastian zaczął robić porządki w ojcowiźnie, pozbywając się ryzykownych aktywów i stawiając na nowe technologie. Dominika trzyma dalej kontrolny pakiet Polenergii, zarządza rodzinną fundacją i angażuje się w wiele już pozabiznesowych projektów. Każde z nich angażuje się we własne inicjatywy. Dominika nie figuruje w spółkach brata. Brat nie występuje w spółkach siostry.

Przygotowując ranking najbogatszych polskich rodzeństw zależało nam na pokazaniu czegoś innego. Jak bracia i siostry współpracują w ramach jednej firmy. Stworzonej przez siebie od zera czy też odziedziczonej od rodziców.

eprasa.pl b327e120f5

Niechciana rywalizacja

Rodzeństwo w biznesie nie ma lekko. Patrząc na taką sytuację z boku, mogłoby się wydawać, że brat i siostra to idealny tandem do prowadzenia wspólnej firmy – mają za sobą wspólne dzieciństwo, przeżyli w rodzinie trudne i lepsze momenty, nieraz dali sobie po razie, wiedzą o sobie wszystko. Ale w biznesie cała ta wiedza i doświadczenie może się okazać ciężkim bagażem, który wkłada się w zupełnie nową kieszeń – firmy, pracowników, majątku.

– Z tego punktu widzenia firma rodzinna nie jest neutralnym środowiskiem współpracy. Jest raczej przestrzenią, w której wcześniejszy układ relacyjny zostaje poddany szczególnej próbie, ponieważ zostaje obciążony władzą, własnością, odpowiedzialnością oraz realnymi konsekwencjami ekonomicznymi. To, co wcześniej mogło funkcjonować jako napięcie emocjonalne, w biznesie zaczyna wpływać na decyzje strategiczne, strukturę zarządzania, tempo rozwoju i stabilność organizacji – mówi dr Małgorzata Rejmer. Założycielka i nestorka w Kancelarii Finansowe LEX alarmuje, że współpraca między rodzeństwem może się szybko przerodzić w niechcianą rywalizację.

eprasa.pl b327e120f5

10 NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW

> *W firmie zaczyna się więc* **KONTYNUACJA DZIECIŃSTWA**. *Tym jest ona agresywniejsza, im bardziej za młodu rodzice faworyzowali swoje dzieci.*

W skrajnych przypadkach walka rodzeństwa o kontrolę i uznanie w oczach rodziców prowadzi do paraliżu decyzyjnego, a nawet przymusowej sprzedaży firmy podmiotom.

Niesprawiedliwe pół na pół

Na początku tego roku Fundacja Firmy Rodzinne opublikowała raport „O sensie i szczęściu w firmach rodzinnych". To pierwsze w Polsce badanie, które w tak pogłębiony sposób pokazuje, co naprawdę daje przedsiębiorcom rodzinnym poczucie spełnienia, stabilności i sensu. A co jest ich największym problemem? Do największych wyzwań wewnętrznych dla przedsiębiorców rodzinnych należą konflikty ról rodzinnych i biznesowych. Tak odpowiedziało aż 34 proc. badanych.

Powodów sporów jest więcej. Nie chodzi tylko o relacje z dzieciństwa. Często bywa tak, że w drodze sukcesji założyciele myślą, że chcą dobrze i sprawiedliwie dla swoich dzieci, a wychodzi

eprasa.pl b327e120f5

na odwrót. Dzielą firmę 50 na 50, nie ustalając w zasadzie, kto trzyma stery. Nie przypisują dzieciom ustalonych ról, więc to one same rywalizują między sobą, kto ma rządzić. Nie spisują przed śmiercią Konstytucji biznesu, która pozwoliłaby ustalić, jak ma wyglądać zarządzanie rodzinnym przedsiębiorstwem i za które odcinki w firmie są odpowiedzialni poszczególni synowie i córki. A jeśli rodzice żyją, to często nie łagodzą kipiących pod pokrywką konfliktów, tylko nadal brną w znaną od dzieciństwa narrację, że to syn czy córka ma rację, bo jest tym starszym czy tą bardziej kochaną.

Bratobójczy biznes

Historie firm prowadzonych przez rodzeństwa, które ostatecznie się rozpadły, znane są od dziesięcioleci. Choćby przypadek braci Adolfa i Rudolfa Dasslerów, którzy 100 lat temu założyli wspólną fabrykę butów Gebrüder Dassler Schuhfabrik.

> *Różnice charakterów, wzajemne oskarżenia, donosy i inne wizje rozwoju doprowadziły do* **NAJBARDZIEJ SPEKTAKULARNEGO RODZINNEGO SPORU** *w historii światowego biznesu.*

eprasa.pl b327e120f5

10 NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW

Po II wojnie światowej wspólna fabryka Dasslerów przestała istnieć. Bracia podzielili aktywa i stworzyli dwie konkurujące ze sobą marki: Adolf założył Adidasa, a Rudolf Pumę.

Podobnie było z braćmi Kellogg od słynnych płatków śniadaniowych. Na początku panowała zgoda. W.K. Kellogg oraz jego brat, lekarz John Harvey Kellogg, wspólnie prowadzili sanatorium i pracowali nad nowym konceptem zdrowej żywności, co całkiem przypadkiem doprowadziło do stworzenia płatków kukurydzianych. Potem podzieliły ich jednak pieniądze, wizja i misja samej firmy. John myślał bardziej jak lekarz – traktował płatki jako element zdrowej diety i sprzeciwiał się dodawaniu do nich cukru. W.K. myślał bardziej jak biznesmen, cukier i skład produktu nie był problemem, bo chodziło o większą sprzedaż. Skończyło się to wszystko długą i wyniszczającą batalią o prawa do użytkowania nazwiska Kellogg na płatkach. Wygrał Will Keith, który zrobił z płatków Kellogg's globalny biznes. Jego brat do końca pozostał lekarzem, który starał się upowszechnić swoją zdrowszą odmianę płatków, ale nie skończyła się ona komercyjnym sukcesem. Bracia nigdy się nie pojednali. Duma nie pozwoliła im na rozejm za życia.

Podobnie było z amerykańskim rodzeństwem Kochów, którzy odziedziczyli po ojcu paliwowe imperium i nie mogli dojść do porozumienia, jak biznesem się podzielić. Albo z braćmi Ambani,

eprasa.pl b327e120f5

którzy po odziedziczeniu indyjskiego konglomeratu przemysłowego doprowadzili wręcz do wojny domowej w firmie. Konflikt musiała zażegnywać matka, która przymusowo podzieliła imperium zmarłego męża na dwie niezależne części.

Razem, ale osobno

W polskim biznesie takich historii jak na razie nie ma. Nie słyszy się o przypadkach, żeby bracia czy siostry pokłócili się na śmierć i życie, co ostatecznie doprowadziło albo do radykalnego podziału majątku, albo wręcz do upadku rodzinnej firmy.

> *Są jednak w Polsce rodzeństwa, które* **WYBRAŁY ODRĘBNE DROGI**. *Choć żyją w zgodzie, to prowadzą inne biznesy.*

Ich drogi się tutaj nie przecinają. Tak jest choćby w opowieści z początku tego tekstu i przypadku rodzeństwa Kulczyków, gdzie Dominika i Sebastian prowadzą działalność, ale oddzielnie. Tak jest w przypadku Łukasza i Tomasza Stokłosów, którzy odziedziczyli po ojcu cały konglomerat przeróżnych spółek. Ojciec biznesem podzielił ich po równo. Łukaszowi przypadły spółki zajmujące się głównie produkcją żywności dla zwierząt, a Toma-

eprasa.pl b327e120f5

szowi – produkcją żywności dla ludzi. Jeden i drugi nie wchodzą sobie w paradę.

Jeszcze inaczej wygląda historia Adama i Michała Kicińskich. Wspólnie tworzyli przecież CD Projekt, dzisiaj jedną z nielicznych polskich firm globalnych, której produkcje jak „Wiedźmin" czy „Cyberpunk 2077" są znane na całym świecie. Chociaż zaczynali od sprzedawania płyt na bazarze przy placu Grzybowskim w Warszawie, to już w trakcie prowadzenia własnej firmy ich drogi się rozeszły. Michał mówił w wywiadzie dla „Wprost", że tak duży biznes po prostu przekroczył wydolność jego organizmu. Stres, presję, tempo prowadzenia firmy obkupił ciężką depresją, z której wyleczyły go dopiero egzotyczne terapie. Mimo wszystko do dzisiaj, wraz z bratem, pozostają największymi udziałowcami w warszawskim studiu gier.

Telewizja, leki, PCV

W tym rankingu koncentrujemy się przede wszystkim na tych rodzeństwach, które idą we wspólnym biznesie ramię w ramię. Kontrolują udziały w jednej firmie, są wspólnie na najwyższych, zarządczych stanowiskach. Mimo wspólnego dzieciństwa, różnic, faworyzowania przez rodziców, to bracia i siostry muszą decydować razem o dalszych losach rodzinnego biznesu.

eprasa.pl b327e120f5

10

NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZEŃSTW

Na pierwszym miejscu uplasowało się rodzeństwo Solorzów. Chociaż mają dwie różne matki, to wspólnego ojca – Zygmunta Solorza, po którym objęli udziały w telewizji Polsat, telekomie Plus czy Zespole Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin.

> *Chociaż parę lat* **PROCESOWALI SIĘ Z NIM O SCHEDĘ**, *to konflikt skończył się happy endem.*

Najpierw w lipcu było oficjalne oświadczenie końca sporu o sukcesję w Grupie Polsat Plus, potem wypłynęły zdjęcia o wspólnym świętowaniu 70. urodzin ojca, a dzisiaj dzieci mówią już, że tatę należy zrobić honorowym członkiem w radach nadzorczych założonych przez niego, a odziedziczonych przez nich, biznesów.

Na drugim miejscu znaleźli się bracia Furmanowie z pabianickiego Aflofarmu. To jeden z największych producentów leków bez recepty w naszej części Europy. W 2024 r. spółka wypracowała ponad 1,1 mld zł przychodów. Wśród produktów są m.in. takie popularne preparaty, jak lek przeciwzapalny i przeciwbólowy Opokan, lek uspokajający Valerin, kremy Biolіq czy szam-

eprasa.pl b327e120f5

pony DX2. Aflofarm pozostaje największym reklamodawcą w Polsce.

Na ostatnim miejscu podium jest rodzeństwo Kaczmarków z rodzinnej firmy Kaczmarek Malewo, największego producenta systemów instalacyjnych z tworzyw sztucznych w Polsce. Działalność rozpoczęli ponad 40 lat temu od produkcji prostej folii z PCV. Dzisiaj wytwarzają systemy kanalizacji, rynny, studnie, drenaże, zbiorniki czy osłony do kabli z tworzyw sztucznych. W 2024 r. spółka przyniosła ponad 872 mln zł przychodów. Zysk netto to gigantyczne 183,7 mln zł.

Poniżej prezentujemy pełną dziesiątkę naszego zestawienia. Obok nazwisk pojawia się nazwa głównej firmy, którą wspólnie prowadzą. Wycena majątku pochodzi z tegorocznej Listy 100 najbogatszych „Wprost", wydanej na sam koniec czerwca tego roku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5



BAŁTYCKI KOLOS

Fot. PGZ Stocznia Wojenna

Polska wraca na Bałtyk z siłą, jakiej nie miała od dekad. **WICHER TO NAJWIĘKSZY OKRĘT WOJENNY ZWODOWANY W KRAJU** *i symbol odbudowy floty.*



Tekst: **ŁUKASZ PACHOLSKI**

WIĘCEJ

W pierwszej połowie sierpnia uwaga specjalistów ds. bezpieczeństwa, a także przemysłu stoczniowego była skupiona na Gdyni. To właśnie tam miała miejsce seria wydarzeń, których ukoronowaniem było wodowanie prototypowej fregaty budowanej dla Marynarki Wojennej w ramach programu Miecznik. Warto odnotować, że to silny sygnał pokazujący postępującą modernizację Marynarki Wojennej.

Ponad milion części na pokładzie

Budowa i wodowanie fregaty Wicher to niewątpliwy sukces Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz całej Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Pokazuje bowiem, że możliwe jest w Polsce szybkie budowanie okrętów wojennych średniej wielkości. Przypomnijmy, podpisanie umowy ramowej pomiędzy Agencją Uzbrojenia oraz Polską Grupą

eprasa.pl b327e120f5

Zbrojeniową S.A. miało miejsce w lipcu 2021 r. W marcu 2022 r. ogłoszono wybór brytyjskiej firmy Babcock International jako głównego partnera zagranicznego programu. Uroczyste położenie stępki przyszłego Wichra miało miejsce 31 stycznia 2024 r. Zgodnie z deklaracjami okręt ma zostać dostarczony Marynarce Wojennej w 2029 r.

Jak wskazał Prezes Zarządu PGZ Stocznia Wojenna, docelowo

> *Wicher będzie składać się z* **PONAD MILIONA CZĘŚCI** *i będzie ważyć blisko 6500 ton. Cała instalacja elektryczna będzie miała długość 700 km.*

Wicher jest największym okrętem wojennym zwodowanym w Polsce. Jednocześnie po ukończeniu będzie jednym z największych na całym Morzu Bałtyckim. Umożliwi także efektywne działanie na wszystkich obszarach morskich wokół Europy. Nie można wykluczyć, że trafi także na Ocean Spokojny, choćby w ramach sojuszniczych ćwiczeń.

Fregata będzie pierwszym, tak zaawansowanym, okrętem wojennym zbudowanym na zamówienie polskiej floty od 1937 r. – wówczas podniesiono banderę na niszczycielu ORP Błyskawica. Obecnie ten wysłużony weteran jako jednostka muzealna świadczy o bogatej historii Polski na morzu.

eprasa.pl b327e120f5

Już powyższa informacja jasno pokazuje, jaki stosunek do morza i rozwoju floty mieli przez lata politycy w Warszawie. Zmiany geopolityczne po II wojnie światowej spowodowały, że przez lata ówczesna propaganda starała się zbudować opinię, że Polska jest państwem lądowym – wszystko, co niezbędne miała dostarczyć strona radziecka. Jak pokazuje obecna sytuacja, pomimo położenia geograficznego większość wymiany handlowej prowadzona jest drogą morską. Aby utrzymać niezależność oraz odpowiedni poziom bezpieczeństwa państwowego, kluczem jest efektywnie funkcjonująca flota dysponująca możliwościami operacyjnymi nie tylko na wodach Morza Bałtyckiego.

Program Gawron idzie na dno

Pierwsze próby zakupu nowoczesnych fregat rakietowych zostały podjęte przez polskie władze na przełomie lat 70. i 80. XX w. Wówczas problemem okazał się postępujący kryzys ekonomiczny oraz ograniczenia eksportowe nałożone przez Związek Radziecki. Ostatnią (przed Miecznikiem) próbą zakupu był ambitny program Gawron, zatwierdzony w 1999 r. Zakładał budowę serii siedmiu korwet wielozadaniowych, ale ze względu na braki budżetowe zakończył się spektakularną katastrofą. Spośród siedmiu planowanych korwet zbudowano jedną (w ciągu 18 lat), która dysponuje ograniczonymi możliwościami bojowymi i obecnie jest trapiona problemami technicznymi. Dodatkowo anulowanie

eprasa.pl b327e120f5



Fot. GOV.PL

eprasa.pl b327e120f5

programu Gawron doprowadziło do upadku Stoczni Marynarki Wojennej.

Aby ratować sytuację, Ministerstwo Obrony Narodowej przejęło dwie używane fregaty ze Stanów Zjednoczonych. Już w momencie przejęcia były przestarzałe, a braki budżetowe spowodowały, że przez wiele lat eksploatacji w Polsce nigdy nie osiągnęły pełnej gotowości bojowej. Nie jest żadną tajemnicą, że kupiono dla nich tylko dwa pociski przeciwokrętowe, które zutylizowano po kilku latach przechowywania w magazynach, nigdy nie było także odpowiedniego zapasu rakiet przeciwlotniczych. Taki stan rzeczy spowodował, że Polska nie była w stanie realizować morskich operacji ekspedycyjnych – doskonałym przykładem niech będzie fakt, że byliśmy jedynym państwem NATO oraz Unii Europejskiej, które nie wysłało fregat do działań antypirackich w rejonie Rogu Afryki.

Nieoficjalnie wiadomo także, że ostatni udział jednego z posiadanych okrętów w stałym (i elitarnym) zespole NATO – SNMG-1 – niemal zakończył się skandalem dyplomatycznym. Niemiecki dowódca, po tym jak dowiedział się o stanie i możliwości polskiej fregaty, chciał w trybie natychmiastowym wycofać ją do Gdyni.

Miecznik ponad podziałami

Ostatecznie sytuacja geopolityczna w regionie zaowocowała tym, że Marynarka Wojenna uzyskała poparcie kierownictwa Mini-

eprasa.pl b327e120f5

sterstwa Obrony Narodowej oraz Biura Bezpieczeństwa Narodowego. To, co było wielokrotnie podkreślane podczas uroczystości chrztu, to fakt, że program Miecznik uzyskał poparcie ponad podziałami politycznymi. Być może to powoduje, że na obecnym etapie jego realizacja postępuje bardzo sprawnie.

> *Zgodnie z obecnymi deklaracjami Marynarka Wojenna ma wzbogacić się* **O TRZY FREGATY**. *Istnieje opcja, że będzie ich więcej*

– jak wskazał Jan Grabowski (Wiceprezes Zarządu PGZ S.A.), zapoczątkowano rozmowy z Agencją Uzbrojenia odnośnie zamówienia czwartej jednostki tego typu. Ogółem umowa licencyjna z Babcock International umożliwia budowę ośmiu sztuk, w tym części na eksport (o ile znajdą się chętni).

Projekt fregat Miecznik został dostarczony przez brytyjską firmę Babcock International, która z kolei odkupiła go od Danii (która zbudowała na swoje potrzeby trzy jednostki). W polskiej konfiguracji wprowadzono modyfikacje zgodne z wymaganiami przyszłego użytkownika – pomimo tego warto wskazać, że mogą to być bardzo udane jednostki. Wśród głównych zadań, jakie stawiane są przed fregatami, można wymienić ochronę i eskortę innych jednostek pływających przed zagrożeniem ze

eprasa.pl b327e120f5

strony przeciwnika (okrętów nawodnych, podwodnych, lotnictwa). Uzbrojenie pokładowe będzie obejmowało automatyczną armatę średniego kalibru zdolną do walki z celami nawodnymi, lądowymi, powietrznymi. Na śródokręciu umieszczone zostaną wyrzutnie dla pocisków przeciwokrętowych (zdolnych także do niszczenia stacjonarnych celów lądowych), a także przeciwlotniczych. Do walki z okrętami podwodnymi będą służyć torpedy. Uzupełnieniem całości ma być śmigłowiec pokładowy – w tym przypadku decyzje jeszcze nie zapadły. Warto odnotować, że oferowane konstrukcje umożliwiają niszczenie okrętów podwodnych oraz nawodnych, a także wsparcie sił specjalnych czy atakowanie celów lądowych.

Z kolei w okresie pokoju bądź wojny hybrydowej, Mieczniki mogą pełnić zadania ochrony morskiej infrastruktury krytycznej (m.in. budowanych farm wiatrowych), pływających baz dla wojsk specjalnych (choćby w operacjach antypirackich) czy jako platforma wsparcia humanitarnego na obszarach dotkniętych katastrofami naturalnymi.

Wodowanie w trzech etapach

Warto odnotować, że operacja wodowania była podzielona na trzy etapy i po raz pierwszy stosowana w kraju. Początkowo kadłub został przetransportowany z hali stoczniowej na specjalną barkę zanurzalną, która specjalnie do tego celu przypłynęła z Holandii.

eprasa.pl b327e120f5

12 sierpnia miał miejsce chrzest, w którym uczestniczyli prezydent Karol Nawrocki, prezes Rady Ministrów Donald Tusk oraz wielu innych gości. Ostatnim elementem było wodowanie, które miało miejsce na wodach Zatoki Gdańskiej 13 sierpnia.

Po wyciągnięciu z barki, kadłub przeholowano do Gdyni, gdzie przy nabrzeżu wyposażeniowym będzie prowadzony kolejny etap budowy. Taki proces umożliwia przyspieszenie programu, gdyż w hali montażowej (dotychczas zajętej przez Wichra) położono już pierwsze sekcje drugiej fregaty, która otrzyma nazwę Burza.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5



Fot. Ahn Young-joon/Associated Press/East News

KOREAŃSKA ŻONGLERKA

POŁUDNIOWOKOREAŃSKA TELEWIZJA *przypomina archiwalne zdjęcia ze spotkania Donalda Trumpa z Kim Dzong Unem, 20 sierpnia 2026 r.*

eprasa.pl b327e120f5

W ZDRADZANIU SOJUSZNIKÓW USA DONALD TRUMP JEST ZASKAKUJĄCO KONSEKWENTNY. *Po tym, jak w atmosferze napięcia zmusił w końcu Europę do potraktowania poważnie groźby wojny z Rosją, teraz zabrał się za chińskie zagrożenie dla Dalekiego Wschodu. Na pierwszy ogień poszła Korea Południowa.*



Tekst: JAKUB MIELNIK

WIĘCEJ

Piekło zamarzło, gdy prezydent USA ogłosił ograniczenie amerykańskiej obecności na manewrach w Korei Południowej, prowadzonych nieprzerwanie od 1976 r. Żołnierze amerykańscy i południowokoreańscy ćwiczą na nich odpieranie ataku komunistycznej północy. Jej przywódca Kim Dzong Un został przez Donalda Trumpa określony jako fajny gość, z którym świetnie się dogaduje.

Media światowe zalała ta sama melasa lamentów, co w przypadku Europy. Nagłówki krzyczą o odwrocie USA z Azji i pozostawieniu sojuszników na pastwę Chin i przyklejonej do Pekinu północnokoreańskiej dyktatury tak samo, jak wcześniej krzyczały

eprasa.pl b327e120f5

o tym, że Trump rzuca bezbronną Europę na pastwę putinowskiej Rosji.

Gdyby jednak spłukać tę melasę strumieniem wody pod ciśnieniem, rysuje się zupełnie inny obraz sytuacji. Jaki? To najlepiej ilustruje reakcja wojowniczej siostry Kim Dzong Una, która jest w Korei Północnej drugą po bracie postacią reżimu.

Korea zwleka z inwestycjami w USA

Kim Yo Jong jako jedyna chyba w świecie, zamiast emocjonować się rzekomą rejteradą Trumpa z Azji, rozpoznała prawdziwe intencje amerykańskiej administracji.

> *Siostra Kima oświadczyła, że Korea Północna* **NIE DA SIĘ ZWIEŚĆ** *opowieściom o ograniczeniu obecność USA na manewrach, na których od pół wieku ćwiczy się wojnę z jej krajem.*

Żeby było śmieszniej, nic nie wskazuje na to, żeby Amerykanie wycofali się z tych manewrów. Co prawda skrócono je o kilka dni, ale jedyną znaną publicznie oznaką złagodzenia ich przebiegu były informacje o tym, że amerykańskie myśliwce F16 nie latały w tym roku w strefie pokrywanej przez chińskie radary zapewniające parasol ochronny dla reżimu Kima.

eprasa.pl b327e120f5

W Korei Południowej ciągle stacjonuje kilkadziesiąt tysięcy amerykańskich żołnierzy, zapewniających taki sam parasol dla demokratycznego południa. To, co Trumpa i jego ludzi irytuje, to niedostateczne ich zdaniem zaangażowanie tego kraju we wspieranie amerykańskich interesów. Trump wyraził się jasno, pisząc, że ogranicza amerykańską obecność na manewrach, bo rząd w Seulu nie poparł jego wojny przeciwko Iranowi.

W istocie nie poparli jej żadni sojusznicy USA. Białemu Domowi chodzi jednak o coś innego: Trump wywiera na Seul presję, domagając się realizacji postanowień umowy z Koreą Południową, zobowiązującą się do wielomiliardowych inwestycji w Stanach.

Mowa była o 350 mld dolarów, z których dotąd niewiele się zmaterializowało. Nawet skrajnie nieprzychylni Trumpowi i jego wybrykom politycznym eksperci przyznali, że rząd w Seulu niebezpiecznie przeciąga linę, ignorując zobowiązania, na które wyczulona jest obecna administracja.

Dyscyplinowanie sojuszników

Opowieści o tym, że Amerykanie porzucają swoich sojuszników w Azji, trzymają się kupy mniej więcej tak samo, jak lamenty nad zdradą Europy przez wielkiego brata zza oceanu. Amerykanie przestali się z sojusznikami cackać – to akurat fakt. Walą butem w blat, wymuszając rzeczy, które przez wiele dziesięcioleci były nie do pomyślenia.

eprasa.pl b327e120f5

Dysproporcje między amerykańskim zaangażowaniem w utrzymywanie parasola obronnego nad Europą czy Dalekim Wschodem a tym, co na obronność łożyły dotąd kraje tymi parasolami objęte, są dobrze znane.

> *Brutalne zagrania Amerykanów, jak choćby próba ograniczenia obecności wojskowej w Polsce czy obecne czołganie Korei Południowej* **SŁUŻĄ DYSCYPLINOWANIU** *sojuszników.*

Model jest ten sam: jednego dnia sekretarz obrony Pete Hegseth chwali Polskę jako modelowego sojusznika a kilka tygodni później Pentagon zaczyna ruchy, interpretowane – w sumie niesłusznie – jako wycofywanie wojsk z naszego kraju. Tak samo jest z Azją.

Spec od Chin w administracji USA Elbridge Colby jeszcze chwilę temu na Filipinach zapewniał o niezłomności azjatyckich sojuszy Ameryki, a chwilę potem Trump wypalił, że Amerykanie ograniczają zaangażowanie w poważne manewry, bo Kim to w sumie jego dobry kumpel.

Tajwan ciągle bezpieczny

Ta rzekoma zdrada Korei Południowej przez Trumpa ma jednak także innego adresata. Są nim Chiny. We wrześniu planowane jest

eprasa.pl b327e120f5

odkładane już kilkakrotnie spotkanie Trumpa z Xi Jinpingiem. Ostatnio przesunięto jego termin dlatego, że Amerykanie uderzyli na zaprzyjaźniony z Pekinem reżim w Iranie, pozbawiając Chiny dostępu do ropy naftowej z Zatoki Perskiej. Po kiju przyszedł więc czas na marchewkę i trzeba przyznać, że nie jest ona zbyt okazała. Wystarczy posłuchać w tej sprawie siostry Kim Dzong Una.

Ona wie, co mówi i to nie tylko w sprawie Korei Południowej. Amerykanie nie przestali przecież wspierać wojskowo Tajwanu, który Chiny gotowe są zająć choćby i siłą. Pakiet 11 mld dolarów pomocy wojskowej dla demokratycznej wyspy uważanej przez Chiny za zbuntowaną prowincję trafił z USA na Tajwan pod koniec zeszłego roku. Kolejny, 14-miliardowy pakiet czeka w zamrażarce na spotkanie Trumpa z Xi Jinpingiem.

Budowanie azjatyckiego NATO

Zbroi się także Japonia, porzucając stopniowo i nieubłaganie swoją pacyfistyczną strategię, narzuconą przez USA po II wojnie światowej. Szefowa rządu w Tokio Sanae Takaichi ogłosiła wręcz niedawno, że w razie chińskiego ataku na Tajwan jej kraj nie pozostanie obojętny wobec tej agresji. Armię we współpracy z USA rozbudowują także Filipiny, zagrożone chińską ekspansją na Morzu Południowochińskim. Wszystkie te kraje: Korea Południowa, Japonia, Filipiny i Tajwan, zacieśniają współpracę wojskową i to pod amerykańską kuratelą.

eprasa.pl b327e120f5

I to by było mniej więcej tyle, jeśli chodzi o rzekomy odwrót USA z Azji. A tym, którzy uważają, że działania Trumpa są nieuczciwe, polecam rozwiązanie prostej zagadki: czy Korea Południowa ma luksus odmawiania Amerykanom wsparcia w Iranie, licząc jednocześnie na to, że ci będą ich bronić przed inwazją ze strony Korei Północnej?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b327e120f5

TRUMP JEST DAREM OD BOGA



Fot. Archiwum własne / Facebook

DOMINIK TARCZYŃSKI *aktywnie komentuje i wspiera politykę administracji Donalda Trumpa w USA*

eprasa.pl b327e120f5

Dominik Tarczyński podczas spotkania z Polonią w Naples na Florydzie mówił o Donaldzie Trumpie, NATO, wojnie w Ukrainie, relacjach polsko-amerykańskich i przyszłości Europy. **EUROPOSEŁ PIS PRZEKONYWAŁ, ŻE NIE OBAWIA SIĘ OSTRYCH OCEN, A SWÓJ BEZKOMPROMISOWY STYL ZAWDZIĘCZA RODZINNEJ HISTORII.** *– Nie robię tego dla pieniędzy. To nie jest tylko moja praca, lecz moje życie – zapewnia.*



Rozmawiał: **NICK SADOWSKI**

WIĘCEJ

Dominiku, dziękuję, że przyjechałeś na Florydę. Obserwuję cię od dłuższego czasu i wiem, że wzbudzasz skrajne emocje. Kiedy zapowiedziałem nasze spotkanie na Facebooku, pojawiły się zarówno bardzo pozytywne, jak i jawnie wrogie reakcje. Żeby oszczędzić ci nadmiaru pochlebstw, przytoczę kilka mniej entuzjastycznych określeń: „wyjątkowy klaun", „główny propagandysta PiS-u", „syjonistyczna marionetka". Ktoś napisał też: „To nie będzie spotkanie polityczne, tylko stand-up".

Nie zapominaj o „islamofobie" i „faszyście".

eprasa.pl b327e120f5

Takie określenia również padały. Pojawiło się też wiele oskarżeń o rasizm. Reakcje rozłożyły się mniej więcej po połowie: jedni dziękowali za zaproszenie, inni twierdzili, że zwariowałem. Zacznijmy więc od zarzutów, że jesteś rasistą albo islamofobem.

Nazywano mnie już wszystkim, nawet komunistą, i nic mnie to nie obchodzi. Kiedy wystąpiłem w brytyjskim Channel 4, Cathy Newman powiedziała mi, że przewodniczący Komisji Europejskiej nazwał mnie rasistą. Odpowiedziałem: „Może mnie nazwać różowym słoniem. W porządku, jestem różowym słoniem". To tylko słowo.

Najważniejsze jest dla mnie bezpieczeństwo mojej przyszłej żony, dzieci i rodziny. Analizuję dane Eurostatu i widzę, kto zabija, gwałci i ścina ludziom głowy.



Fot. Facebook

DOMINIK TARCZYŃSKI

– polityk i publicysta (pisał m.in. do „Gazety Polskiej"), w latach 2015–2020 poseł na Sejm z list PiS-u, od 202 r. europoseł.

eprasa.pl b327e120f5

> *Jeżeli z powodu mówienia o tym ktoś nazwie mnie* **RASISTĄ ALBO KLAUNEM**, *trudno.*

Mogę być klaunem, jeśli dzięki temu kobiety w moim życiu będą bezpieczne.

Co wywołuje tak silne emocje: twoje poglądy czy sposób, w jaki je przedstawiasz? A może ludzie stracili zdolność słuchania drugiej strony?

Pytasz, co sprawiło, że jestem tym, kim jestem?

Niezupełnie. Donald Trump ma bardzo charakterystyczny styl. Nie wszystkim się on podoba, ale część jego krytyków nadal popiera jego politykę. Czy podobnie jest z tobą?

Nie chodzi o styl, lecz o charakter i o to, czy człowiek się boi. Brakuje nam polityków, którzy pokazują, że są prawdziwymi ludźmi z krwi i kości.

Nie robię tego dla pieniędzy. W drodze na spotkanie rozmawiałem z moją przyjaciółką Angeliką. Zapytała mnie, dlaczego się tym zajmuję, więc opowiedziałem jej historię mojej rodziny.

Kiedy miałem siedem albo osiem lat, mama wysłała mnie do kolejki po buty. Spędziłem tam całą noc, a mimo to ich nie dostałem. Tak wyglądało życie w komunizmie.

Mój dziadek walczył najpierw przeciwko Niemcom, a później

eprasa.pl b327e120f5

przeciwko komunistom. Po zakończeniu wojny w 1945 r. uznał, że Polska ma nowego okupanta, dlatego został w lesie i walczył dalej. Miał 27 lat, kiedy dowodził oddziałem Wojska Polskiego. Pisał, że jedynymi bezpiecznymi miejscami, w których jego żołnierze mogli spać, były cmentarze i puste groby.

Mój ojciec działał w Solidarności, a mama chodziła z przyjaciółką na cmentarz, żeby mogły swobodnie rozmawiać. Od dzieciństwa całe moje życie obracało się wokół Polski. To, co robię, nie jest wyłącznie pracą. To moje życie. Mojego charakteru nie stworzyły media. Wyniosłem go z rodziny.

> *Nikt nie zapłacił mi za przyjazd na Florydę.* **SAM POKRYŁEM KOSZTY** *podróży, bo chciałem spotkać się z Polonią.*

Znajomi pytali: „Po co tam jedziesz? Przecież Amerykanie na ciebie nie głosują". Ale jesteśmy braćmi i siostrami, łączą nas wiara oraz więzy krwi. Przyjechałem, ponieważ mi zależy.

Czy część społeczeństwa – zarówno w Polsce, jak i w Ameryce – straciła zdolność słuchania drugiej strony?

Pozwólmy ludziom być wolnymi. Nie jesteśmy Koreą Północną. Kto powiedział, że wszyscy musimy myśleć tak samo, lubić to samo jedzenie i mieć identyczne poglądy?

eprasa.pl b327e120f5

Ludzie mówią: „Prezydent Nawrocki wygrał, ale Polska jest podzielona". Dzięki Bogu, że jest podzielona. To znaczy, że jesteśmy wolni. Możemy kogoś lubić albo nie. Jeśli ludzie chcą mnie słuchać, mogą przyjść na spotkanie. Jeśli nie, mogą zostać przy basenie. Na tym polega wolność i właśnie o nią walczę.

Polaryzacja zaczyna mnie martwić, kiedy przeradza się w otwartą nienawiść.

Tak, nienawidzę terrorystów. Nienawidzę ludzi, którzy gwałcą kobiety, ścinają głowy niewiernym i nawołują do przemocy. Do tego mogę się otwarcie przyznać.

Czasami obawiam się, że kraje takie jak Polska są wykorzystywane jako pionki w grze światowych mocarstw.

Kiedy ojciec jest odpowiedzialny za małe dziecko, to jest wykorzystywany, czy wypełnia swój obowiązek? Wolna Ameryka jest przywódcą wolnego świata.

Kiedy Patrick Bet-David zaprosił mnie do udziału w debacie podczas wieczoru wyborczego, pytano, dlaczego tam jestem. Odpowiedziałem: „Ponieważ szanuję ten kraj i uznaję Amerykę za przywódcę wolnego świata".

Ronald Reagan i Jan Paweł II uczynili mnie wolnym człowiekiem. Dzięki nim nie muszę już stać w kolejce po buty. Dla kogoś, kto nie doświadczył komunizmu, może to brzmieć abstrakcyjnie. Dla mnie jest bardzo osobiste.

eprasa.pl b327e120f5

Amerykanie mogą powiedzieć: „Nie interesuje nas reszta świata. To pieniądze naszych podatników". Ale co wydarzy się za dziesięć lat, jeśli Ameryka całkowicie się wycofa?

Kiedy boli cię ząb, idziesz do dentysty. To może być bolesne i kosztowne, ale trzeba to zrobić, ponieważ odpowiadasz za własne zdrowie. Podobnie jest z odpowiedzialnością Ameryki za bezpieczeństwo wolnego świata.

Popierasz więc interwencje zbrojne?

Popieram wojnę, kiedy jest konieczna. Gdyby Iran nie został powstrzymany, Hamas i inne organizacje terrorystyczne nadal otrzymywałyby pieniądze. Wiem, że wielu Amerykanów nie chce tego słyszeć, ponieważ chodzi o ich podatki. Uważam jednak, że Donald Trump podjął właściwą decyzję. Jestem radykalny, ale wymagam wiele zarówno od siebie, jak i od innych.

Nikt mną nie steruje. Nie robię tego dla pieniędzy.

> **WIERZĘ W AMERYKĘ** *i w ścisłą współpracę polsko-amerykańską – z Polską jako liderem regionu i Stanami Zjednoczonymi jako przywódcą wolnego świata.*

Ludzie narzekają na Trumpa, ale alternatywą była Kamala Harris. Czy byłaby lepsza? Nikt nie jest święty ani doskonały. Trump

eprasa.pl b327e120f5

także nie. Mimo to uważam, że jest darem od Boga i błogosławieństwem dla Ameryki.

W NATO widać pęknięcia. Nawet w Stanach Zjednoczonych pojawiają się głosy, że Ameryka powinna opuścić Sojusz albo ograniczyć swoje zaangażowanie. Gdyby tak się stało, jaki byłby plan B dla Polski?

To się nie wydarzy.

A gdyby jednak?

Jaki był plan Polski, kiedy po rozbiorach zniknęła z mapy na 123 lata? Chcieliśmy odzyskać wolność i przetrwaliśmy. Co robiliśmy pod sowiecką dominacją? Stworzyliśmy Solidarność i walczyliśmy.

Siła tkwi w nas. Nikt nie będzie walczył za Polskę, jeśli sami Polacy nie będą gotowi o nią walczyć.

Czy elementem planu mogłaby być Inicjatywa Trójmorza?

Tak. Trump mocno ją wspierał podczas pierwszej kadencji, ale nie wykorzystaliśmy tego wystarczająco dobrze.

Trójmorze jest bardzo ważne, jednak NATO pozostaje najlepszym systemem bezpieczeństwa, jaki kiedykolwiek mieliśmy. Kiedy Trump mówił o możliwości opuszczenia NATO, chciał przede wszystkim zmusić europejskich sojuszników do realizowania przyjętych zobowiązań.

Państwa takie jak Niemcy przystąpiły do Sojuszu, ale przez lata nie przeznaczały na obronność wymaganych dwóch procent

eprasa.pl b327e120f5

PKB. Jednocześnie oczekiwały, że Stany Zjednoczone będą ponosić nieproporcjonalnie dużą część kosztów.

Trump powiedział im w istocie: „Nie będę waszym prywatnym ochroniarzem, jeśli sami nie chcecie finansować własnego bezpieczeństwa". I miał rację. Dlaczego amerykańscy podatnicy mieliby bronić państw, które nie wywiązują się ze swoich zobowiązań?

Przejdźmy do rosyjskiej agresji na Ukrainę. Polska jako jeden z pierwszych krajów udzieliła pomocy i przyjęła miliony Ukraińców. Co zrobiliśmy dobrze, a gdzie popełniliśmy błąd?

Daliśmy im zbyt dużo.

Zastanawiałem się, dlaczego silni ukraińscy mężczyźni w wieku 28, 29 czy 30 lat przebywają w Polsce. Jeśli nie chcą walczyć za własny kraj, nie będą również walczyć za Polskę.

Powinniśmy byli przyjmować przede wszystkim kobiety i dzieci. Jeżeli mężczyzna nie chce bronić swojego kraju, to jego decyzja, ale nie powinien korzystać ze wsparcia polskich podatników. Mówię otwarcie: powinien wrócić do domu. Mogę nawet zapłacić za jego bilet.

Czy pojednanie między Polską a Ukrainą jest możliwe bez uznania zbrodni wołyńskiej?

Nie. Gdyby ktoś zgwałcił i zamordował twoją żonę oraz dziecko, czego oczekiwałbyś przed pojednaniem?

eprasa.pl b327e120f5

Sprawcy muszą odpowiedzieć za swoje czyny, a przynajmniej powinny paść słowa: „Przepraszamy. To się wydarzyło, uznajemy ten fakt i nigdy nie powinno było do tego dojść". Tymczasem sprawców nazywa się bohaterami. W takich warunkach pojednanie nie jest możliwe.

Od początku wojny wprowadzono liczne sankcje przeciwko Rosji. Mam jednak wrażenie, że część z nich bardziej zaszkodziła Europie, a Rosję zmusiła do większej samowystarczalności.

Przez trzy lata walczyłem o sankcje na rosyjskie diamenty. Wiesz, kto się im sprzeciwiał? Niemcy.

Moja praca doktorska dotyczy ludobójstwa dokonanego przez Rosję w Ukrainie. Byłem w Iziumie i widziałem groby oraz dziecięce buty w miejscach pochówku. Widziałem, co zrobili Rosjanie.

Niezależnie od mojej oceny polityki Ukrainy Rosja od wieków pozostaje zagrożeniem dla Polski. Putin jest byłym oficerem KGB. Mentalnie nadal tkwi w sowieckim systemie i uważa, że potęgę Rosji można odbudować kosztem życia niewinnych ludzi.

Jeśli nie chcemy bezpośrednio uczestniczyć w wojnie, sankcje pozostają jednym z niewielu dostępnych narzędzi.

Jakie nowe sankcje mogłyby jeszcze odnieść skutek?

eprasa.pl b327e120f5

> *Należałoby całkowicie ograniczyć Rosjanom* **MOŻLIWOŚĆ PODRÓŻOWANIA**. *Skoro „Matka Rosja" jest tak wspaniała, niech w niej pozostaną i żyją z Putinem.*

Być może wtedy zmienią zdanie.

Dominiku, kto wysadził Nord Stream?

Nie wiem.

A wpis Radosława Sikorskiego ze słowami „Thank you, USA"?

Nie będę tego komentował. Powiem tylko: warto zapytać, kto na zniszczeniu gazociągu skorzystał. Zawsze patrzę na tych, którzy odnieśli korzyść. Resztę pozostawię bez odpowiedzi.

Popierasz działania militarne przeciwko Iranowi. Dlaczego?

Iran, Chiny, Rosja i Korea Północna tworzą to, co od dawna nazywa się „osią zła". Hamas i inne organizacje terrorystyczne są finansowane przez Iran. Nie chodzi więc tylko o jeden kraj, lecz o terroryzm rozprzestrzeniający się po świecie.

Terroryzm islamski jest zagrożeniem. Gdyby podobne działania podejmowali ekstremiści związani z inną religią albo ideologią, powiedziałbym to samo.

Nie uważam się za islamofoba, ponieważ fobia oznacza irracjonalny lęk. Obawa przed ludźmi, którzy mordują niewinnych, nie jest irracjonalna.

eprasa.pl b327e120f5

Iran musi się zmienić i stać się państwem demokratycznym. Nie mnie rozstrzygać, czy ma wrócić rodzina szacha ani jaki ustrój powinien zastąpić obecny reżim. Irańczycy muszą zdecydować sami, ale najpierw trzeba dać im prawdziwy wybór.

Czy Zachód może wygrać ten konflikt?

Skoro upadł komunizm, Iran również może się odrodzić.

Nie widzę jednak jasnego planu zakończenia tej konfrontacji. Trump mówił o „krótkotrwałym bólu w zamian za długoterminowe korzyści". Jak długo potrwa ten krótki okres i jakie będą rzeczywiste korzyści?

Nie znamy wszystkich szczegółów. Trump wie, jak negocjować i jak formułować groźby, aby przeciwnik się wycofał.

Czy w grę może wejść broń jądrowa?

Dlaczego nie? Nie jestem rzecznikiem Trumpa i nie twierdzę, że jej użyje. Mówię jedynie, że jeśli nasza cywilizacja jest rzeczywiście zagrożona, musimy rozważać wszystkie narzędzia odstraszania.

Mieszkam w Brukseli. Moje znajome boją się samotnie wychodzić po szóstej wieczorem. Kiedy wracają do domu, dzwonią do mnie na wideo, aby ktoś wiedział, że są bezpieczne. Jeśli nie jest to zagrożenie dla normalnego życia i zachodniej cywilizacji, to co nim jest?

Miejmy nadzieję, że nigdy nie dojdzie do użycia broni jądrowej. Nie skończyłoby się to dobrze dla nikogo.

eprasa.pl b327e120f5

Obowiązuje prosta zasada: jeśli igrasz z ogniem, musisz liczyć się z konsekwencjami.

Poza granicami kraju może mieszkać nawet 20 milionów Polaków. Czy Polonia powinna mieć własną reprezentację – na przykład jedno lub dwa miejsca w Sejmie albo Senacie?

Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałem, ale być może warto o tym rozmawiać. Pozostaje pytanie, jak miałoby to działać. Poseł musi być obecny w Polsce, głosować i wykonywać swoją pracę.

Jeśli przedstawiciel Polonii byłby gotowy przeprowadzić się do Polski, dlaczego nie? Zresztą osoba posiadająca polski paszport już dziś może kandydować w wyborach.

Co polska prawica robi obecnie źle?

Nie jest tak zjednoczona, jak powinna. To jej największy problem.

> *Prawdziwym przeciwnikiem nie jest* **INNE UGRUPOWANIE PRAWICOWE** *czy określane jako skrajnie prawicowe. Zagrożeniem są globaliści oraz wpływy Niemiec i Rosji.*

Zasada „dziel i rządź" nadal działa, a na pogłębianie tych podziałów przeznacza się duże pieniądze. Kto za tym stoi?

eprasa.pl b327e120f5

Niemcy i Rosja. W Parlamencie Europejskim funkcjonuje potężne lobby reprezentujące niemieckie i rosyjskie interesy.

Jak można zjednoczyć polską prawicę?

Polityka zawsze wiąże się z konkurencją, podobnie jak biznes. Problem polega na tym, że nie każdy stawia zasady ponad własną karierę.

Nie twierdzę, że jestem doskonały. Wychowałem się jednak w rodzinie, w której słuchałem opowieści o 27-letnim dziadku walczącym za Polskę i śpiącym w pustych grobach. Takie historie kształtują hierarchię wartości.

Krótka seria pytań. Trump czy Reagan?

Trump.

Kaczyński czy Morawiecki?

Kaczyński.

Żurek, kapuśniak czy grochówka?

Trudny wybór. Zależy, kto gotuje.

Kto będzie największym zagrożeniem dla Polski w ciągu najbliższych 20 lat: Rosja, Iran czy Chiny?

Rosja. Nie musisz nawet kończyć pytania. Historia daje nam odpowiedź.

Majonez Kielecki czy Winiary?

Zostałem wybrany z Kielc. Jakiej odpowiedzi oczekujesz? Oczywiście Kielecki.

Podobno dobrze gotujesz.

eprasa.pl b327e120f5

Oczywiście. Mój rosół jest najlepszy. Jestem Polakiem.

Jak będzie wyglądała Polska za dziesięć lat?

Będzie wielka, bezpieczna i zamożna. Stanie się liderem i będzie miała silne przywództwo. Obiecuję.

Na sali są mój syn Tom i chrześniak Max. Obaj są nastolatkami i polityka niespecjalnie ich interesuje. Co powiedziałbyś młodemu pokoleniu?

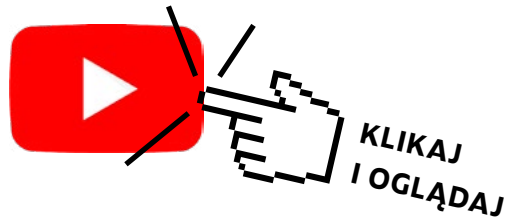
Zastanówcie się, dlaczego Bóg sprowadził was na ten świat. Nie tylko po to, żeby jeść, spać i zaspokajać codzienne potrzeby. Jesteście tutaj, aby pozostawić po sobie coś wartościowego.

Nie chodzi o nazwisko na budynku ani o pomnik. Chodzi o dziedzictwo – coś, co może zmienić świat. Dziedzictwo jest ważniejsze od pieniędzy.

Żyjcie tak, aby wasze dzieci były z was dumne, a rodacy mogli powiedzieć: „On pochodził z mojego kraju". Nie dawajcie swojemu narodowi powodów do wstydu. Dajcie mu powód do dumy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

OTO PEŁNY ZAPIS SPOTKANIA Z DOMINIKIEM TARCZYŃSKIM W NAPLES NA FLORYDZIE



eprasa.pl b327e120f5

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Artur Siekaczyński*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Przemysław Bociąga, Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Marcin Dzierżanowski, Helena Kowalik, Robert Nęcek, Łukasz Pacholski, Andrzej Pawlikowski, Michał Pozdał, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Marzena Suterska-Kinal*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl b327e120f5